

Wioślarze polscy w finałach mistrzostw Europy

Wspaniały rekord świata Polki na zawodach w Toronto

Tłoczyński - Hebda, Jedrzejowska - Dubieńska

Dwa sensacyjne finały krajowych mistrzostw tenisowych w Krakowie

WARSZAWA, 4.9. — Warszawianka — Ruch 1:0 (1:0). Bramka samobójcza po rzucie z rogu. Sędzia p. Rettig z Łodzi.

Znowu jeden z tak wielu „szarych” meczów ligowych.

Już powoli tracimy nadzieję na zobaczenie prawdziwie klasowej gry. Dziś idealnie widza jest zanotowanie paru ciekawych, płynnych podań i celnego strzału do bramki.

O jedno natomiast nie potrzeba się troszczyć, o niebawmy zapal i kondycję fizyczną, które to zalety pozwalają drużynom hasać po boisku w ciągu 90 minut bez zwolnienia tempa. A „no-trudno”, widocznie to narazie musi wystarczyć.

OKAZJE — BEZ EGZEKUCJI

Gdyby chcieć notować ważniejsze momenty spotkania, otrzymalibyśmy właściwie obraz zupełnej nieudolności ataków obydwu drużyn. Czyż bowiem nie jest ważna każda pozycja do strzału z kilku lub co najwyżej kilkunastu metrów?

A było ich i tu i tam bardzo wiele. Benefisantem w psuciu tego rodzaju okazji nazwać trzeba Korngolda. Gracz ten przeszedł sam siebie w lekkości i gdy tylko zaistniała cień możliwości zetknięcia się z przeciwnikiem — ustępował mu pola.

TRÓJKA „PANÓW P”

Bardzo słabo wypadł również Pyszkowski na lewym skrzydle oraz Piłszek i Polak na łącznikach. Trio to, w sensie gry kombinacyjnej nie istniało. Natomiast w dziedzinie bezustannych raidów po boisku wiodło orym.

Nie dziwnego, że Kotkowski czuł się zupełnie osamotniony w takim towarzystwie i po paru nie-



ZACIĘTA WALKA NA FINISZU
rozgorzała podczas wyścigu „Wpław przez Paryż”. Francuz Navarre (w białej czapce) wyprowadza Niemca Deitersa i pierwszy mija linię mety.

udanych próbach współgrania z partnerami — poświęcił się wyłącznie dribblingowi.

DRIBBLING I GONITWA

W dziedzinie wózkowania ślasy są wszak znanymi amatorami. Gdy więc w ślady Kotkowskiego poszedł Makowski, nie licząc wyznawców tego kunsztu Korngolda oraz Zwierza — boisko przybrało niezwykle obraz. Za jednym z graczy, krecącym się w kółko z piłką,

pedziło bezustannie kilkunastu innych.

Gestwa, tłok i zamieszanie, wytworzone z tego powodu, upodobiły ten mecz piłki okrągłej do spotkania w rugby.

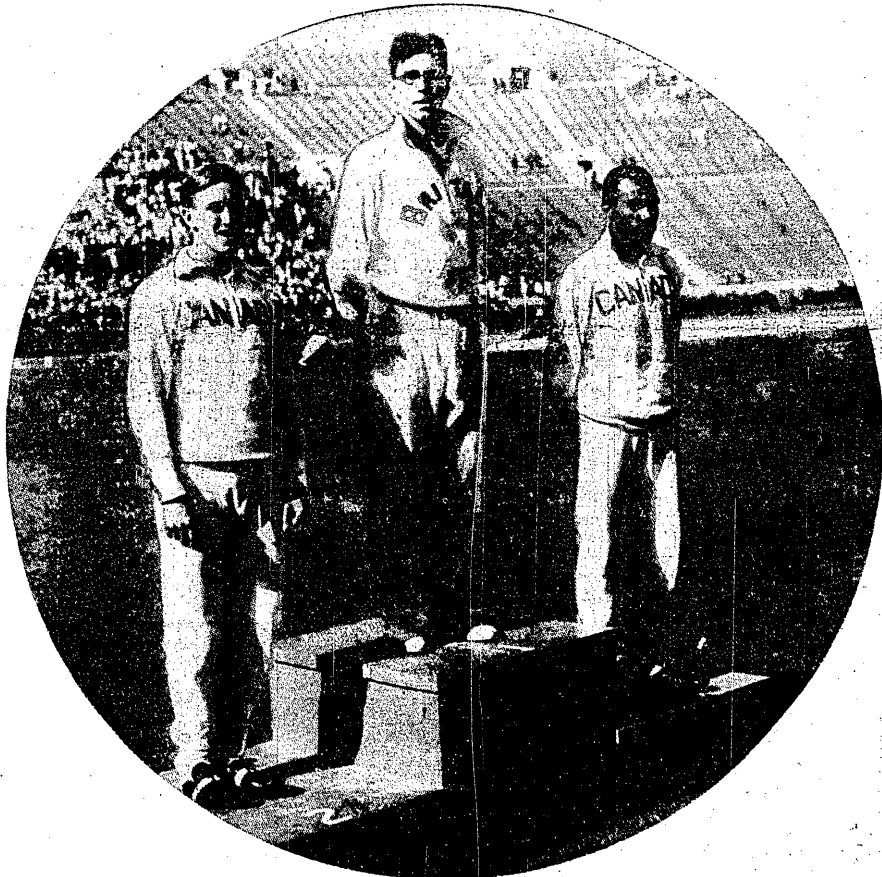
JEDYNY DYSONANS

Były jednak dwa punkty na placu, po przeciwnych jego końcach, które kazały nam pamiętać, że to walczyły drużyny „football association”. Mamy tu na myśli obydwu bramkarzy i to nie tylko przez sam fakt ich obecności na boisku, lecz naszkutek wykazanej formy.

Tak, Jachimiek i Komander stali na wysokości zadania. A było ono trudne, gdyż walczone ława i należało piłki wyciągać z pod kopanych nóg, lub wybiegać ratować sytuację.

PIŁKI NIE BYŁO W SIATCE

Choć mecz dał wynik 1:0, zadana piłka nie ugrzeźła w siatce. Ta, która zadecydowała o przegranej Ruchu, została również wybita w chwili, kiedy fałszerzem minęła wewnątrz linii świetlną bramki.



WILSON — HAMPSON — EDWARDS
trzej zwycięzcy biegu olimpijskiego na 800 mtr.

Bardzo podobne momenty zdarzyły się zresztą jeszcze trzykrotnie, lecz sędzia nie mógł ponad wątpliwość stwierdzić zdobycia bramki — co uczynił w pierwszym wypadku.

CAŁA NADZIEJA W URBANIE

Gdy po przerwie drużyny weszły na boisko, skrzydłowy Ruchu Urban znalazł się na prawym łączniku, a wkrótce potem na lewym. I tu i tam rozwijał on pra-

cowniczą działalność: podawał, wybiegał, strzelał — wszystko bezskutecznie.

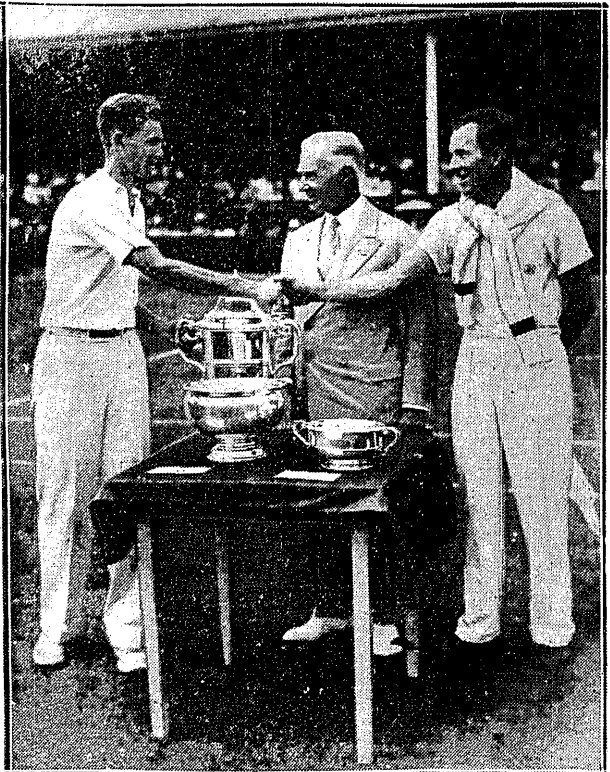
Mała waga napastników śląskich odegrała w tym niepowodzeniu poważną rolę. Prosto za łada silniejszym zderzeniem lub pchnięciem tracili równowagę i... piłkę.

KTO BYŁ W SUMIE LEPSZY?

Na pytanie to trudno odpowiedzieć. Warszawianka miała więcej ligowych musza być uważana za zespół lepszy.

w drugiej połowie. Pozycję zespołu do strzału naliczylibyśmy więcej u gospodarzy, lecz tego chyba za bezwzględny atut uważać nie można. W polu ślasy chwilami (po przerwie) inicjowali serię podań, lecz Warszawianka zaćmiła ich znów wybiegami. — O taktyce lepiej nie mówić.

A zatem los rozstrzygnął: zdobywcy jedynej bramki i dwu punktów ligowych musza być uważani za zespół lepszy.



ELLSVORTH VINEZ i WILMER ALLISON,
dwaj czołowi tenisści Ameryki, podają sobie dłonie po finałowej rozgrywce turnieju w New port (Kalifornia).



CWIERĆFINALIŚCI MISTRZOSTW KRAJOWYCH POLSKI
Od lewej: Warmiński, M. Stolarow, J. Stolarow, Tłoczyński, Papławski, Hebda, Wiatana, Tartowski.



WARSZAWIANKA — RUCH 1:0
Jachimiek kopie piłkę, Zwierz pije Gwoździą.

Niedziela na kortach Krakowa

Tłoczyński-Wittman 4:6, 7:5, 9:7, 6:4

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — Turniej tenisowy o mistrzostwo Polski nie został zakończony w przewidzianym czasie. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że powodem tego był deszcz, jaki spadł w Krakowie w niedzielę po południu. Oglądamy od 6 lat turnieje o mistrzostwo Polski i stwierdzam, że nigdy dotąd pogoda nie była tak przychylna dla organizatorów. Ale tym razem organizatorzy za bardzo zwracali uwagę na względy kasowe i zbyt wiele czasu przeżyli na kortach. Finał singla postanowiono już w czwartek grać w niedzielę, a finał dubla dopiero w wtorek. Nie umiano też z odpowiednią energią przeciwstawić się urojonym pretensjom niektórych graczy, którym słońce przeszkadzało grać rano. Za bardzo miękko traktowano również niezasadne żądania tych graczy, którzy nie chcieli grać więcej niż dwa spotkania dziennie.

Energiczna interwencja prezesa PZLT ministra Szumlańskiego w niedzielę rano zdziałała, że w ostatniej chwili plan gier zmieniono, turniej postanowiono ukończyć w niedzielę i wyznaczono na niedzielę półfinał i finał dubla pań. Na zagraniu jednak dubla: Hebda, Popławski — bracia Stolarowie i finał dubla pań. W niedzielę popołudniu finał dubla pań; zwyciężył grę rannej z Tłoczyńskim, Warmińskim i finał Volkmerówna, Hebda — Dubieńska, Wittmann, gdyż Jędrzejowska i M. Stolarow musieli się wycofać z powodu choroby Jędrzejowskiej. W wtorek rozegrany będzie finał singla pań.

Drugim mankamentem organizacyjnym był fatalny stan placu. Kort centralny przebudowany w ostatniej chwili okazał się niekalkulowanym i łatwo ulegającym skopaniu już po pierwszych piłkach. Wytwarzano to taki stan, że piłka nieraz zostawała na miejscu bez odbicia, a fruwały w czasie wiatru żwir zaciągający zupełnie linie. Wszystko to nie mogło wpłynąć dodatnio na prestiż takich zawodów jak mistrzostwo Polski.

W niedzielę przed południem był inny znowu świadkami niecodziennych emocji. Dostarczył jej nam Wittmann swoją piękną walkę z Tłoczyńskim. Wittmann poczynił kolosalne postępy. Do niezwykłej regularności uderzenia w głębi kortu dodał jeszcze tak brakujący mu atut, jak gra przy siatce. W sytuacjach, w których dawniej czuł się

nieswojo, teraz zdecydowanie kończył piłki, a niektóre zastramiał pierwszej wody.

Tłoczyński w pierwszym secie znów był bez formy. Po dobrym meczu z Tartowskim zaczął grać w spotkaniu z Wittmannem tak słabo jak nigdy. Nie udawało mu się dosłownie ani jedno posunięcie, w atakach był mocno niedokładny. Inna rzecz, że pewnym usprawiedliwieniem jego zły gry był szalony wiatr, który zmieniał kierunek otwartych jego uderzeń, podczas gdy na nakryte lifowane piłki Wittmana mniej to działało. Potem stopniowo Tłoczyński rozgrywał się i w secie czwartym grał już zupełnie dobrze. W każdym razie jednak ciagle jeszcze nie jest on w pełnej formie, a specjalnie szwankuje wolej przy siatce.

Przebieg gry: W pierwszym secie Tłoczyński prowadzi 1:0, Wittmann wyrównuje 1:1, prowadzi 3:1, 3:3 i Wittmann z 15:40 wyciąga na 4:3, potem Wittmann wygrywa grę do 0. Jest 5:3, zwycięski pojedynek przy siatce, ale gem na leży do Tłoczyńskiego. Wreszcie Wittmann wygrywa swoją grę do 0 i seta 6:4.

Drugi set ma podobny przebieg. Tłoczyński prowadzi 1:0, 2:1, Wittmann 3:2 i po zaciętej walce w 6-y „gemie” 4:2. Znowu Tłoczyński ma 4:3. Wittmann prowadzi 40:15. Tłoczyński wyrównuje, ale Wittmann zdobywa „gema” 5:3. Trybuna oklaskiwała Wittmana i oczekując sensacji, ale w Tłoczyńskim budzi się duch walki. Wygrywa on grę do 0, wyrównuje, potem znów następuje suchy gem, wygrywa pojedynek przy siatce i seta 7:5.

Trzeci set to znowu walka: Wittmann ma 2:1, 4:2 i przewagę, ale Tłoczyński gra lepiej i wygrywa „gema” 4:3. Nieskończona piłka przy siatce mści się jednak na nim, bo Wittmann mija go spokojnie, bije mu piłkę pod nogi i prowadzi 5:3, potem 5:4. I znowu jest 5:5. Tłoczyński wygrywa swoją serwisową grę: 6:5. Wittmann znowu wyrównuje (do 0) 6:6, 7:6 dla Tłoczyńskiego i setball niewyżytkany. Wittmann wyrównuje jeszcze raz 7:7. Tłoczyński jednak wie, że tego seta nie wolno przegrać i mimo zaciętego oporu oraz doskonałej gry Wittmana wygrywa 9:7.

W secie 4-y do stanu 4:1 jest duża przewaga Tłoczyńskiego, który atakuje i chodzi do siatki. Wittmann jednak wygrywa dwie gry po długiej i interesującej walce, na stopniowo gema wygrywa Tłoczyński, potem Wittmann, wreszcie za drugim meczem Tłoczyński rozstrzyga zwycięstwo na swoją korzyść. Wynik: 4:6, 7:5, 9:7, 6:4.

Do niepowodzenia turnieju tym razem już nie z winy organizacji przyczyniła się choroba Jędrzejowskiej. Mistrzynie Polski dostały nagłe w piątek silnej anginy i musiała wycofać się z turnieju. Czekało na nią do niedzieli, niestety jednak stan jej zdrowia nie pozwalała na opuszczenie łóżka. Wskutek tego w grze podwójnej pań i w grze mieszanej musiały one skrócić, natomiast w grze pojedynczej, gdzie pozostały jej do rozegrania półfinał ze Stefanową i ewentualnie finał z Dubieńską, za zgodą wszystkich trzech zainteresowanych zawodniczek postanowiono czekać z rozegraniami tych spotkań do czasu powrotu Jędrzejowskiej do zdrowia i rozegrać ewentualnie mecz Stefanowa — Jędrzejowska w Katowicach.

Poważna obawa natomiast musi wywołać gra podwójna, gdyż War miński otrzymał urlop z wojska tylko do poniedziałku, gdyby więc padał deszcz, finał double musiałby być również przeniesiony do Warszawy.

R. Mosin.

Przed meczem bokserów z Włochami

Nieudane eliminacje w Poznaniu. Składy obu reprezentacji

POZNAN, 4.9. Tel. wł. — Eliminacje pięściarskie w Poznaniu nie spełniły swego zadania. Odmowa zawodników Warszawy, którzy rozgrywali u siebie mistrzostwa okręgowe, nieobecność z powodu choroby Stibiego i Cyrana, brak Rudzkiego i Wocki sprawiły, że zawodom tym nie można przyznać miana rewii polskiej ekstraklasy.

Walki eliminacyjne poprzedziły 3 walki towarzyskie: w wadze muszej Walkowiak pokonał zasłużenie na punkty Sipińskiego II (W). W wadze piórkowej Plucik (Siem.) zwyciężył Jarek (W); w wadze lekkiej wygrał Wyrykiewicz (W) z Maciejewskim.

W pierwszej walce eliminacyjnej w wadze muszej spotkali się Misiorny z Góreckim. Ślązak sprawił miłą niespodziankę stawiając Misiornemu, który nie jest jeszcze w swojej najlepszej formie, bardzo zacięty opór. Walka prowadzona była w bardzo ostrym tempie przez dwa starcia, to też w trzecim obaj zawodnicy byli wyczerpani. Misiorny wygrał zasłużenie na punkty.

W wadze koguciej mistrz Polski Polus zmierzył się ze Spodkiewiczem (IKP Łódź). W pierwszym i drugim starciu walka dość równa; w trzecim starciu Polus opanował zupełnie sytuację i zwyciężył zasłużenie.

W wadze lekkiej mistrz Polski Sipiński (Warta) walczył z Zachłodem (Pol. KS Katowice). Walkę rozpoczyna Ślązak z furją, nadużywając siły, lecz jeden cios Sipińskiego w szczękę g-

KATOWICE, 4.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Katowicach wyścig kolarski na dystansie 104 km na trasie Katowice — Rybnik — Katowice. Na starcie stanęło 51 zawodników, w tym wszyscy czołowi kolarze Śląska. Z powodu ciężkiej trasy wyścig ukończyło tylko 30. Zwyciężył Ligot (PKS) w czasie 3:15.35, przed Feigem (K. Cyklistów Rybnik) 3:15.48, na trzecim miejscu przyszedł Walet (KC Janów). Tegoroczny mistrz Śląska Dhuć (KC Żory) zdołał zająć zaledwie czwarte miejsce.

W półkrowa: Wolski II (P) — Bartosiak (C.W.S.). Ukazanie się Wolskiego II w ringu publiczność wita oklaskami. Spotkanie miało przykry finał: w drugiej rundzie za uderzenie Bartosiaka nóż pas został Wolski zdyskwalifikowany.

W wadze średniej mistrz Polski Karpiniś zdobywa dwa punkty walkowerem wobec niestawienia się Krawczyka (P.).

W półciężka: Sowiński (P) bje pannie Scentowskiego (C.W.S.), a w ciężkiej Mizerski (P) zdobył dwa punkty bez walki.

Sędzia główny w ringu p. Iwański z Poznania dobry. Publiczności 1200 osób.

Mecz bokserski Warszawianka — Polonia II rozegrany w hali Skody za kończył się zwycięstwem Warszawianki 11:3. Walkę rozegrano tylko 4 przy 4 walkowerach. Poziom zawodów niski. Organizacja fatalna. Publiczności mało.

studza zapal Zachłoda i ton nadaje świetny technik Sipiński: panując stale nad sytuacją. Wygrywa wysoko na punkty Sipiński.

KATOWICE, 4.9. Tel. wł. — Po niedzielnych eliminacjach w Poznaniu ustalili kapitan związkowy PZB p. Sadłowski następujący skład drużyny na mecz z Włochami.

Waga musza: Misiorny, kogucia Polus; piórkowa: Rudzki, lekka Sipiński; półśrednia: Garnarek, średnia: Majchrzycki.

W wadze półciężkiej i ciężkiej odbędą się jeszcze dodatkowe eliminacje w najbliższą sobotę w Łodzi pomiędzy Wurm i Wystrachem oraz Konarskim i Wocka.

Włosi wyraźnie nie doceniają naszego pięściarstwa; wśród o-

smu reprezentantów Italii przeciw Polsce nie figuruje żaden olimpijczyk ani też żaden uczestnik przedolimpijskiego czwórmejsza w Berlinie. Jesteśmy przekonani że nasi pięściarze wyprawa Włochów z tego błędu, tak że w przyszłości nie odważą się oni na lekceważenie nas.

Oto nazwiska zawodników wyznaczonych na mecz w Poznaniu: (od wagi muszej do ciężkiej) Masella Giovanni, Sergio Udefico, Ballerini Aldo, Missirini Libero, Oldoini Alfredo, Nerl Alfredo, Bassi Primo i Laria Giuseppe. Na olimpijczyki jak wiadomo bronił Italii: Rodriguez, Melis, Alessandri, Bianchini, Fabbroni, Longinotti, Rossi i Rovati.

W wadze średniej wyznaczono dwie walki, przyczem trudno zrozumieć czemu się kierowano, stawiając Majchrzyckiego przeciwko Wesnerowi, a Chmielewskiego przeciwko Zielińskiemu. Wiadomo przecież iż z czterech wymienionych pięściarzy do reprezentacji mogli wejść albo Chmielewski albo Majchrzycki. Ostatni pokonał wysoko Wesnę, który nie stanowił dla niego poważniejszego przeciwnika, chociaż Majchrzycki w trzecim starciu był mocno zmęczony. Przez trzy starcia demonstrował on bogaty zasób swojej techniki, dowodząc iż doszedł już do doskonałej formy. W drugiej walce Zieliński, któremu już w trzecim starciu Chmielewski podobnie silnie lewe oko, poddał się i lodzianin zupełnie nie mógł wykazać swoich walorów.

W wadze piórkowej, półciężkiej i ciężkiej walki nie odbyły się. Konarski był na miejscu, lecz Wocka, którego przyjeździe oczekiwano, nie przybył.

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie nierozegrany od kilku lat wyścig pływacki „włap przez Kraków”. Na dystansie około 3800 mtr. Startowało 41 zawodników i zawodniczek z klubów krakowskich i śląskich. Pierwsze miejsce w kategorii pań zajął Rumpert (Cr.) — 35:55, 2) Pawlik (Cr.) 30 mtr. w tyle, 3) Meglicz (Gr.) 4) Anders (Gisz.) 5) Litwin (Cr.) 6) Paszkot. W kategorii pań: pierwsza Walskówna (Gisz.) 40:34, 2) Fitzówna (Gisz.) 40:42, 3) Sandberżanka (Mak) 41 min. 4) Austernówna (Mak.), 5) Grudzińska (AZS).

Przebieg meczu był naprawdę emocjonujący. Momenty groźne rozdziły się przeważnie pod bramką gości, gdzie bohaterem okazał się Kasprzak. Wreszcie w 33-ej minucie poprzez zrestwinę nog piłka znalazła już drogę do bramki, sędzia gola jednak nie uznał. Przewaga ŁKS jest w dalszym ciągu kolosalna, do przerwy jednak wynik jest bezbramkowy.

Po zmianie stron początkowo gra równa, powoli jednak ŁKS znowu uzyskuje przewagę. W 12-ej minucie Makuch inicjuje wypad za kończony powodzeniem. Słaczka on zwycięski pojedynek z wybierającym Frymarkiewiczem i zdobywa prowadzenie. Od tej chwili Łódź przynajmniej, goście grają na czas, względnie bronią się rozpaczliwie, chcąc za wszelką cenę utrzymać zwycięstwo. W 40-ej minucie niespodziewanie następuje wyrównanie: z rzutu wolnego z odległości 40 mtr. zdobywa Durka bramkę. Dalsze wysiłki nie przynoszą już rozstrzygnięcia.

Czarni - Ł.K.S. 1:1

Lwówianie wywożą jeden punkt z Łodzi

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — ŁKS — Czarni 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: Makuch i Durka. Sędzia p. Marczewski, widzów 3,000.

Czarni w swoim najsilniejszym składzie: Kasprzak, Chmielewski, Lemiszko; Sadowski, Czyżewski, Piat; Niemiec, Dziwisz, Majkuch, Żurkowski, Drzymała.

ŁKS bez Tadeusiewicza z Radomskim w obronie i Karasiakiem na środku ataku: Frymarkiewicz, Głowacki, Radomski, Pezsa, Welnik, Janczyk, Durka, Herbstreich, Karasiak, Sowiak, Król.

Czarni wywieźli z Łodzi jeden punkt, a niewiele brakowało aby wyszli z tego spotkania nawet zwycięsko, jakkolwiek przebieg meczu wskazuje, że wygrana należała się gospodarzom. ŁKS formalnie dusił gości, ale przytem napastnicy grali tak, jakby im na zwycięstwo nie zależało. To też kiedy Czarni zdobyli bramkę, nagrodzili ich długotrwałe owacje publiczności.

Czarni postawili wszystko na jedną kartę i walczyli ofiarnie przez całe 90 minut. Obok przeciwnika, który im krzywdy nie chciał robić, mieli jeszcze sprzymierzeńców w osobie sędziego, który nie uznał prawidłowo zdobytej bramki przez ŁKS, i w niewiarogodnym szczęściu Kasprzaka, który był stale zatrudniony. Kasprzak wykazał jednak wysoką klasę i ochronił swoją drużynę przed klęską.

Wcale dobrze prezentowała się para obrońców lwowskich. Pracowita była linia pomocy, grała jednak zbyt defensywnie. W ataku natomiast wszystko się rwało. Środkowa trójka miała tylko mo-

Niedziela na Śląsku

KATOWICE, 4.9. — Tel. wł. — Górny Śląsk — Śląsk Opolski 3:9. W niedzielę odbyły się zawody pięściarskie powyższych ośrodków i zakończyły się skandalem z powodu niebawale nie sportowego ustosunkowania się organów zarządczych do polskiej drużyny. Zawody odbyły się w Opolu i rozpoczęły się z półtoragodzinnym opóźnieniem, gdyż nie było ringu, który trzeba było dopiero sprowadzić z Głiwic.

Sędziowie Niemcy wykazali tak jakrąwą stronniczość, że kierownictwo nie miało innego wyjścia, jak zawody nie kończyć. Z decyzją tą jednakże nie zgodził się zarząd Śląska, który w związku z tym postanowił wyjechać z Głiwic.

Poszczególne wyniki walk były następujące. Waga musza: Nowakowski (OS) wygrał zdecydowanie na punkty z Bochenem. W wadze koguciej Lempa (GS) i Bogacki dzielą się punktami. O ile z tem rozstrzygnięciem można było jeszcze pogodzić, to na następne były rażąca niesprawiedliwość i mimo wyraźnej przewagi Polaków w wadze piórkowej i lekkiej przynajmniej zwycięstwo przeciwnikom. W wadze półśredniej dyskwalifikowano niastusznego Zgorskiego. Ukoronowanie niesprawiedliwości było przyznaniem zwycięstwa w wadze średniej Wójtko-

mu, którego Makosz (GS) formalnie zmasakrował.

KATOWICE, 4.9. Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę odbył się na Śląsku dwa spotkania z cyklu rozgrywek o wędzienie do śląskiej ligi okręgowej. KS Dab — KS 06 Mysłowice 3:1 (1:0). KS Czarni Chropaczów — KS Błyskawica 3:1 (0:1). Czarni są stuprocentowym faworytem na wejście do okręgowej ligi. Ze spotkań towarzyszych należy wymienić następujące: Naprzód Lipiny — KS 06 Załęże 4:3 (3:2); KS Orzeł — Amatorski Król. Huta 1:3 (1:2); Iskra — Kolejowa PW 5:1 (4:1); Diana — Słowian 1:2 (0:2); KS 27 Mała Dąbrówka — KS Rozdzień Szopienice 2:1 (1:0).

POZNAN, 4.9. — Tel. wł. — Zarząd okręgowy związku bokserskiego na swoim zebraniu w sobotę przyjął do wiadomości sprawozdanie delegata na nadzwyczajne walne zebranie PZB, p. Derdy, akceptując jednogłośnie jego stanowisko, w sprawie słynnych 2 proc. Dalej uchwalono dążyć na następne walne zebranie PZB do uregulowania sprawy urzędowania meczów międzypaństwowych w poszczególnych okręgach oraz eliminacji związkowych.

WILNO, 4.9. — Tel. wł. — Drukarz pokonał PKS z Lidy 6:1, a w meczu rewanżowym 2:1. W ten sposób Drukarz przeszedł do A-klasz wileńskiej.

Depesze zagraniczne

Walasiewiczówna w Toronto

TORONTO, 4.9. — Tel. wł. — Z okazji otwarcia międzynarodowej wystawy odbyły się tu wielkie zawody międzynarodowe z udziałem Walasiewiczówny: Polka jeszcze raz zabiła swą znakomitą formą i dowiodła ponownie, że jest najszybszą kobietą świata. Wygrała ona w znakomitym stylu bieg 100 mtr. w czasie nowego rekordu światowego 11.8 sek., bijąc rekord mistrzyni olimpijskiej Kanadyjki Sitrke oraz Angielki Halstead.

BYŻYM, 4.9. — Tel. wł. — Mistrzem świata sprinterów został Belg Scherens bijąc w finale Richarda. Trzeci miejsce zajął Niemiec Ennel, czwarte Francuz Gerardin.

HANNOVER, 4.9. — Tel. wł. — Wielka nagroda Niemiec dla sztafetywyrwał Wisbrocker (100 km w 1:23:18) przed Möllerem i Maronner.

WIEN, 4.9. — Tel. wł. — Mistrzostwo Austrii w dziesięcioboju zdobył Sterzel, osiagając 6651.02 pkt. przed Beissmanem 5702 pkt.

PRAGA, 4.9. — Tel. wł. — W mistrzostwach Czechosłowacji Menzel przemycony wycofał się, w półfinale z meczu z Macenauerem przy stanie 6:2 7:5 5:7 dla Macenauera. Finał wygrał Morpurgo bija Macenauera 6:4, 6:3, 4:6, 6:3.

Hammer pokonała Deutsch 6:2 6:1. Gre podwójnapar wygrały Hammer, Deutsch, gre podwójna pań — Brookes: Schwenker — w. o. z Menzlem, Rohrerem, w półfinale pokonali oni Hechta Malecka 3:6, 2:6, 9:7, 7:5, 6:2.

BUDAPEST, 4.9. — Tel. wł. — Wyniki mistrzostw piłkarskich: Ferencvaros — Somogy 8:0, Hungaria — Bocsikai 4:0, Újpesti — Szeged 1:0, Soroksar — Atilla 2:2.

BERLIN, 4.9. — Tel. wł. — Finał turnieju wygrał Hoopman bijąc Sproula 6:4 6:2.

BERLIN, 4.9. — Tel. wł. — Po powrocie z Olimpiady Eberle startował po raz pierwszy na zawodach i rzucił oszczepem 60.50. Schultz skoczył o 1 tycze 380.

GDANSK, 4.9. — Tel. wł. — Gedanian pokonała w meczu o mistrzostwo Dan-

Polonia-C.W.S. 10:6

Śmiech wygrywa z Pasturczakiem a Kazimierski z Gossem

Mecz półfinałowy o drużynowe mistrzostwo stolicy w boksie wygrała Polonia zasłużenie. W jej obozie na stało przesunięcie zawodników do innych wag. I tak Pasturczak przeszedł do koguciej, Kazimierski walczył w piórkowej, a Mizerski, w ciężkiej. Odbiło się to dość dotkliwie na Pasturczaku. Debiut Zielińskiego w wadze lekkiej wypadł naogół udatnie. Jest to bokser ambitny, posiadający dość silny cios, świetnie zbudowany. Walczy bardzo ładnie.

Wolski II, który wrócił na ring po rocznej przerwie nie był jeszcze w formie. Najwidoczniej niespodziankę zrobił Malecki, który swoją ambicją i zaciętością wygrał z mistrzem Warszawy, Wiecezkiem.

Pięściarze C.W.S. walczyli ambitnie nie mając jednak przegrać musieli. Nie widzieliśmy mistrza Polski — Karpinińskiego bo przeciwnik jego się nie stał.

Wyniki techniczne zawodów były następujące: w musza: Wiecezorek (C.W.S.) — Malecki (P.). Wiecezorek mając dwie rundy wygrane w trzecim

starciu zastosował taktykę, a ambicyny Malecki wykorzystał to, atakował celnie i jednym seriąmi i wygrał zasłużenie.

W kogucia: Śmiech (C.W.S.) — Pasturczak (P.). Bokser C.W.S. zrobił kolosalne postępy i wykazał dużą dozę wytrzymałości i zaciętości. Śmiech był ruchliwszy i punktował celnie. Pasturczak powolny i bez inicjatywy. Wygrał zasłużenie Śmiech.

W piórkowa: Goss (C.W.S.) — Kazimierski (P.). Była to najciekawsza walka dnia. Kazimierski zaszachował Gossą swoją wspaniałą grą nog. Był on o klasę lepszy i nie wypuszczał inicjatywy z rąk.

W lekka: Zieliński (P) — Orlicz (C.W.S.). Zieliński miał w Orliczu ambitnego przeciwnika. Cała ta walka przeprowadzona została w zacięciu, z którego zwycięsko wychodził ruchiwy Zieliński, który wygrał na punkty.

W półśrednia: Wolski II (P) — Bartosiak (C.W.S.). Ukazanie się Wolskiego II w ringu publiczność wita oklaskami. Spotkanie miało przykry finał: w drugiej rundzie za uderzenie Bartosiaka nóż pas został Wolski zdyskwalifikowany.

W wadze średniej mistrz Polski Karpiniś zdobywa dwa punkty walkowerem wobec niestawienia się Krawczyka (P.).

W półciężka: Sowiński (P) bje pannie Scentowskiego (C.W.S.), a w ciężkiej Mizerski (P) zdobył dwa punkty bez walki.

Sędzia główny w ringu p. Iwański z Poznania dobry. Publiczności 1200 osób.

Mecz bokserski Warszawianka — Polonia II rozegrany w hali Skody za kończył się zwycięstwem Warszawianki 11:3. Walkę rozegrano tylko 4 przy 4 walkowerach. Poziom zawodów niski. Organizacja fatalna. Publiczności mało.



Wielkie piłkarskie derby Krakowa

Cracovia zwycięża Wisłę 3:0



KANDYDACY DO LIGI Z KRAKOWA
Drużyna Podgórze należy do głównych faworytów w toczących się obecnie rozgrywkach o miejsce w Lidze.

KRAKÓW, 4.9. (Tel. wł.).
Cracovia — Wisła 3:0 (1:0).

Wypełniły się wreszcie po brzegi długie rzędy trybun. 6-ty sięczny tłum czekał w napięciu rywalów, które powitał grzmot oklasków. Z natężoną uwagą śledzono ruchy na boisku, emocjonowano się szybką grą, jaką oba zespoły rozwinęły w pierwszych minutach. Jakkolwiek w posunięciach obu stron znać było jeszcze zdenerwowanie, to jednak pierwszy okres należał do najbardziej zajmujących. Już tutaj wypuklił się rys charakterystyczny, który nadał później ton całemu spotkaniu. Cracovia od samego początku potrafiła zaplanować zespół nad swoimi przeciwnikami. Na całość zespołu Wisły złożyły się tylko wyczyny kilku graczy, ale o jednolitej funkcjonalności całego mechanizmu, o jakiejś planowej akcji nie było mowy.

Analizując poszczególne formacje stwierdzić należy przede wszystkim dobrą grę defenzywy i pomocy Cracovii. Ofińowski w bramce, jakkolwiek mało

zatrudniony spełniał swoje zadanie w zupełności. To samo odnosi się do obu obrońców, którzy stali na wysokości zadania. Wyróżnić jednak należy Pająka, który nareszcie wzbija się swojej gry na efekt.

Pomoc Cracovii to najlepsza linia zespołu. Mysiak i Seichter wybili się ponad poziom obu drużyn, kryli nie tylko w zupełności skrzydła przeciwników, lecz umieli znaleźć się na środku gdy wyczerpanemu Chruscińskiemu brakło sił do walki. Poza tym zasilali swój atak świe-

żymi piłkami. Chrusciński zupełnie dobry w pierwszych chwilach pod koniec stracił siły do walki.

Atak pracował dobrze przede wszystkim dzięki pomocy: stosunkowo najlepszym graczem był Malczyk, najruchliwszy i najmocniejszy w wyszukujących sytuacje podbramkowe. Ziełiński do pauzy trzymał się zbyt w tyle po pauzie rozegrał się. Pod koniec jednak cofnął się znów do defensywy. Ciszewski dziwnie powolny i mało ruchliwy nie potrafił ze Sperlą stanąć do dobrej pary. Kubiński na skutek braku kontaktu ze środkami tracił wiele.

W Wisłę graczy, którzy w 100 proc. spełnili swoje zadanie, było bardzo mało. O dobrej grze można mówić jedynie u obrońców, gdzie w szczególności młody Szumilas miał często pole do popisu. Koźmin poza drugą bramką kiedy zamiast bronić rozmawiał z Kotlarczykiem nie ponosił żadnej winy.

Pomoc i atak zawiodły, w pomocy jedynie Bajorek miał okrośy dobrej gry. Kotlarczyk był znacznie słabszy.

Atak, najsłabsza formacja drużyny złożona była z graczy, którzy może za wzięciem Artura w zupełności zawiedli. A więc Rejman III na centrze był powolny i nie kierował swoją linią ofensywną, zupełnie słaby był Kisieliński na łączniku. Balcer starał się zahaczać kilka przebojów, nie mu się jednak nie udało i kończyło na ode-

braniu piłki przez Seichtera. Czulał poza kilkoma solowymi biegami nie wybił się.

Cracovia: Ofińowski, Pająk, Zachemski, Mysiak, Chrusciński, Seichter, Sperling, Ciszewski, Malczyk, Ziełiński, Kubiński.

Wisła: Koźmin, Szumilas, Kotlarczyk II, Bajorek, Kotlarczyk I, Jezerski, Balcer, Kisieliński, Rejman Jan, Artur, Czulał.

Gra zaczyna Cracovia, przeprowadzając kilka ataków kończących się jednak na polu pod bramkowym przeciwnika. Jeden z nich już w czwartej minucie ma w sobie zarodek bramki. Malczyk wypuszcza nieobstawionego Ciszewskiego, nadbiegający Kotlarczyk ratuje w ostatniej chwili na kórner. Atak Cracovii wspomagany przez świetnie grającą pomoc, opanowuje sytuację. Wisła gra chaotycznie, wysiłek Kisielińskiego oraz Balcera są bezplanowe. Rejman prowadzi grę bardziej wszęsz niżeli wórzód.

W 10-ej min. groźny moment pod bramką Wisły: piłka znajduje się kilkakrotnie obok nóg napastników Cracovii, nie znajdując odpowiedniego egzekutora. Za chwilę groźny przebieg Kubińskiego, kończy się strzałem w siatkę, jednak z boku bramki.

Prowadzenie uzyskuje Cracovia w 13-ej min.: Malczyk otrzymawszy piłkę od Ciszewskiego górnym strzałem z powietrza ładuje ją w siatkę. Wisła rozpoczyna już za chwilę



CRACOVIA — WARSZAWIANKA 5:1
Groźna sytuacja pod bramką gości. Jachimczak w ostatniej chwili chwytą piłkę. Za obrońcą Rusane — Kubiński.

piłką po centrze Balcera znajduje się pod bramką Cracovii, by ze strzału Artura przejść obok poprzeczki.

Białoczerwoni stają się coraz groźniejsi, podczas gdy przeciwnik nie może się wydostać z chaosu. W 19-ej min. znów powstaje groźna sytuacja pod bramką Cracovii. Główna Chruscińskiego wyważa sytuację. Drużyna powoli opada na siłach, tempo staje się powolniejsze gra toczy się na środku boiska, jednak już za chwilę oba zespoły łapiają jakgdyby „drugą od-

dech”, gra staje się szybsza. W 33-ej min. Ofińowski stwarza groźny moment wypuszczając piłkę z ręki pod nogi nadbiegającego Artura. Pająk jest jednak na miejscu i ratuje w ostatniej chwili.

Po przerwie następuje dłuższy okres gry równej. Malczyk w 7-ej min. wykorzystuje nieporozumienie pomiędzy Koźminem i Kotlarczykiem, objężdża spokojnie obu rozmawiających przeciwników i lokuje piłkę w siatkę. Cracovia prowadzi 2:0. Wisła stara się teraz znów atakować Balcera. Seichter jednak obstawia go w zupełności.

W 18-ej min. pada decydujący punkt spotkania. Ziełiński objężdża pomoc oraz obronę przeciwnika i z trzech metrów ładuje piłkę w siatkę pewną. Wisła stara się wprowadzić teraz atakować, akcje jej nie są jednak groźne. Ostatnie minuty przynoszą groźny bieg Sperlina zakończony strzałem obok słupka oraz dwa kornery Czulała.

Sędzia p. Wardęszkiewicz, dobr.

Zapowiedzi a rzeczywistość

Parę słów o wielkich projektach lekkoatletycznych

Zapowiadany przez nas wsparty program wrześniowy lekkoatletów kurczy się w miarę jego realizacji. W mocy pozostaje jednak ciągle wielkie tournée drużyny reprezentacyjnej po Europie Środkowej. Natomiast przyjazd Finów do Warszawy, jak się okazuje nigdy nie wykróczył poza sferę pobożnych życzeń projektodawców.

Zastanawiającym był odrazu fakt że do Warszawy zjeżdżała cała trójka znakomitych biegaczy: Isohollo, Lehtinen i Virtanen. Wszak sam Isohollo i sam Lehtinen wystarczają, by uczynić pojedynek z Kusocińskim, sensacją Europy. Pojeźdźcą również było to, że uzyskano zgodę zawodników, którzy ekspressami przemierzali Stany Zjednoczone; gdzie ich złapano, na jakiej stacji dosięgła ich depesza organizatorów?

Dopiero jednak w ostatnich dniach okazało się, że wszystko to było wielkim „bluffem”, że Finowie bawia teraz w Japonii i w terminie 17 i 18 września, w najlepszym wypadku będą w powrotnej drodze do kraju.

Wspaniałe zawody odwołano; zamiast nich urzemy skromny surogat, będący zresztą też ciągle jeszcze w sferze pobożnych życzeń.

Ze też wszelkie zawody w Polsce musi zawsze podrzęcać re-

klama, sprzeczna z podstawami reklamy. I potem organizatorzy skarżą się, że publiczności nie przychodzi na Grandpallota, gdy obiecywano jej... Crawforda i Hopmana.

W tej chwili na 17 i 18 b. m. projektowane są dwie imprezy: albo zjeżdź do stolicy reprezentacja Berlina na mecz z Warszawą, albo tu odbędzie się pojedynek Syring

— Lindgren — Kusociński. Syring coprawda „dostał” na Olimpiadzie okrośzenie od Kusocińskiego, ale może od tego czasu się poprawił.

Zresztą i to wątpliwe, gdyż PZLA systematycznie odrzuca wszelkie porozumienie sportowe z Niemcami, od czasu pamiętnych niedoszłych wyjazdów Petkiewicza do Berlina, po dzień dzisiejszy. Tkwi P. Z. L. A. w bezpłodnym

uporze. Wyraża się on obecnie w stałym sabotażu Rzeszy w programie międzynarodowych startów Kusocińskiego. Za każdym razem, gdy Berlin zaprasza, Warszawa wyjawia trudności jakieś imagi-nowane zawody, obozy, treningi, które ponoć chronicznie uniemożliwiają start Kusocińskiego w stolicy lekkiej atletyki europejskiej — Berlina.

Gdy ostatnio S. C. Charlottenburg zaprosił kilku polskich lekkoatletów stawiając do dyspozycji kilka naraz terminów i powierzając pertraktacje delegatowi Komitetu Imprez w Berlinie, wysoko postawiona osobistość związkowa w Warszawie, orzekła nierealność prowadzenia pertraktacji na czas najbliższy, nie tłumacząc poważnie swego stanowiska. „Może w przyszłym roku” — oto odpowiedź Związku charakteryzująca całość kształt jego poczynania i mentalność.

A przecież Kusociński w swej obecnej formie, jest wprost znakomitym atutem propagandowym właśnie na terenie Niemiec. A przecież Niemcy byli, są i zawsze będą dla nas najwygodniejszymi rywalami w sporcie, ze względu na wysoką klasę i ze względu na najbliższe sąsiedztwo.

Panowie dyplomaci związkowi! Nie wywołujcie niepotrzebnych i szkodliwych konfliktów.

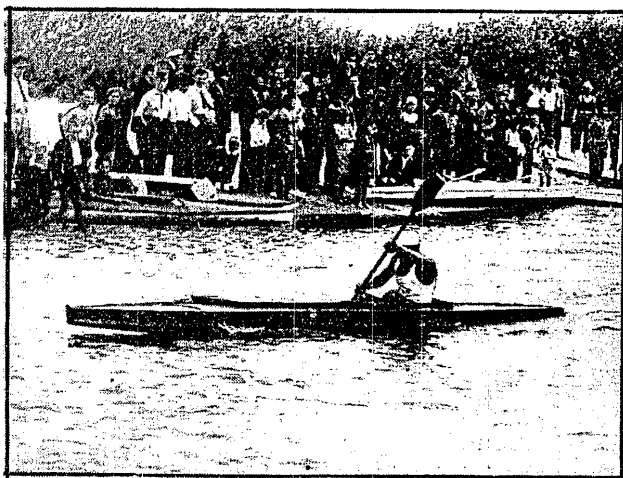
Gil.



BRATEK I BELDOWSKI
dwaj obiecujący juniorzy tenisa polskiego.



HILPOPÓWNA I STEFANÓWNA
po meczu w Krakowie, wygranym przez drugą.



KAJAKOWE REGATY W WARSZAWIE
rozegrane po raz pierwszy na Wiśle



PIŁKARZE LIGOWEJ DRUŻYNY WARSZAWIANKI



PAILLARD MISTRZEM ŚWIATA

Świetny stajer francuski powtórzył swój sukces z przed dwu lat na tegorocznych zawodach zawodowców w Rzymie.



PLYWACY A.Z.S. w POZNANIU
Piątka asów Warszawy, z Bocheńskim i Kratochwilówną na czele, — podczas jubileuszowych zawodów Unii.

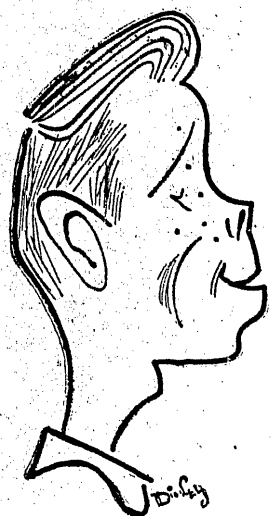
Związek Zawod. Prac. Handlowych, Przemysł. i Biurowych m. st. Warszawy

3-lecia
z oddzielnymi klasami dla chłopców i dziewcząt
przy ul. ŁOŹEJ Nr. 53, w gimnazjum im. T. NIKLEWSKIEGO

Warunki przyjęcia: świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej lub 3-ch klas gimnazjum. Wszelkie informacje i zapisy w Kancelarii Szkoły i Kursów (III piętro) w godzinach wieczornych od 6 do 10. Wykłady obejmują m. in. nowoczesną buchalterię przebiekową.

Rewja rakiet polskich w Krakowie

Obiecujące talenty juniorów. Dubieńska zwycięża Volkmerównę. Zadziwiająca forma Stefanówny



JÓZEF HEBDA

Stanowczo turniej o krajowe mistrzostwo Polski za bardzo zbliżył się do turnieju międzynarodowego. Ledwo bowiem skończyły się walki warszawskie, większość graczy przeniosła się na korty krakowskie i powtarzała nieraz te same spotkania. Przerwa przynajmniej tygodnia między tymi dwiema wielkimi imprezami jest na przyszłość bardzo zalecana.

Na atrakcyjność turnieju zbytnio jednak nie wpłynęło i chociaż pierwsze wyniki nie przyniosły specjalnych rewelacji, to jednak poziom gier we wszystkich konkurencjach był dość wysoki, a zwycięstwa osiągnęto po ciężkich walkach.

Najmilszą stroną turnieju były gry juniorów. Ogłądać można było w tej konkurencji walki pomiędzy graczami zaawansowanymi tak dalece, że stanowią oni już dziś groźną konkurencję w klasie seniorów. Technika uderzenia Sychały i sposób jego gry stoi na naprawdę wysokim poziomie. Pod tym względem przewyższa on nawet lepszych od niego graczy Bratka i Beldowskiego, nie dopisuje mu jednak jeszcze strona fizyczna.

Sensacją największego kalibru pierwszych dni była klęska Rudowskiej ze Stefanówną już w pierwszej rundzie. Była to jedyna przegrana rozstawionego gracza w turnieju. Stefanówna, która w turniejach ogólnych brała dotąd bardzo mało razy udział, pokazała niezwykle regularny i pewny odbiór piłek bez chęci kończenia ich, podczas gdy do tego właśnie dążyła bez powodzenia Rudowska.

Drugą sensacją specjalnie interesującą krakowian była przegrana Horaina z Lieblingiem i to łatwo w trzech setach. Liebling lekkimi piłkami wyprowadzał z uderzenia swego przeciwnika, który wskutek zajęć uczelnianych jest zupełnie bez treningu i w spotkaniach gry podwójnej i mieszanej grał wogóle bardzo

źle. Bardzo poprawnie wypadła gra Pohorylesa, prowadzącego z Tłoczyńskim spokojną i mądrą walkę, która pozwoliła mu na odebranie mistrzowi jednego seta.

Faworyci turnieju nie wysłali się zbyt w pierwszych grach i dopiero do gier ćwierćfinałowych przystąpili w odpowiednim nastroju.

Maks Stolarow w spotkaniu z Warmińskim panował przez cały czas nad sytuacją, a gra swą bardzo wyraźnie odróżniał się od swych dotychczasowych występów w tym turnieju.

Warmiński, zmuszony przez niego do długiej gry, nie był w

stanie nawet zawiązać walki. Miekie, półgórne piłki padały w środku placu i były natychmiast kończone przez Stolarow, a wycieczki do siatki też nie były groźne. Stolarow bowiem miał go bardzo pewnie. Na dobro Maksu trzeba też zaliczyć fakt, że w spotkaniu tym popsuł on bardzo mało tylko procent prostych piłek, co zdarzyło mu się z Jaworskim i Lieblingiem aż nadto często.

Hebda pokonał Popławskiego dużo łatwiej niż w Warszawie, wykazując doskonałą formę.

Wielkie zainteresowanie wzbudził mecz Tłoczyńskiego z Tartowskim. Młody krakowianin

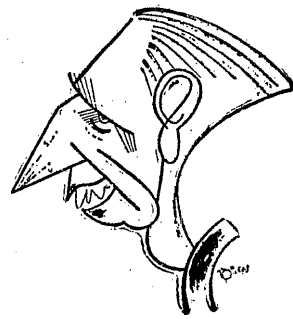
grał w turnieju tym jeszcze lepiej, niż w Warszawie, to też niektórzy oczekiwali ze strony jego nowej niespodzianki. Ale Tłoczyński wyszedł równie na plac z chęcią walki, tem więcej, że miał dotąd jeden tylko mecz. Gra obfitowała w bardzo ciekawe momenty.

Tłoczyński wykazał jednak bezapelacyjną wyższość i co ważniejsze znowu pewność i łatwość gry, walory, których brakowało mu tak w spotkaniu ubiegłej niedzieli z Hebda. Kilka serwisów, ataków z forhandu i crossowe wale przy siatce były zagraniami pierwszej marki.

Tartowski będzie stanowczo

tenisistą dużej klasy. Gra bardzo pewnie z głębi kortu, ostre drajwy udają mu się teraz często, przy siatce czuje się wcale pewnie. Ponadto zaś posiada nadzwyczajny start, pozwalający mu dochodzić do najtrudniejszych piłek i niezwykle wytrzymałość fizyczną, walory nabyte w ćwiczeniach gimnastycznych w szkole.

W grze pań krakowianki dr. Boniecka i Pozowska po zwycięstwach nad Turczyńską i Węleszczukową przegrały następne spotkania: Boniecka ze Stefanówną, Pozowska niespodziewanie wysoko z Dubieńską. Gry podwójne pań nie obfi-



IGNACY TŁOCZYŃSKI

towały w ciekawsze spotkania. Faworyci dochodzili łatwo do półfinałów i tu dopiero może zacząć się walka.

*

Dzień sobotni przyniósł w turnieju krakowskim dwa rozstrzygnięcia o pierwszorzędnym znaczeniu: wyeliminowanie braci Stolarow w grze pojedynczej. Maks przegrał z Hebda w półfinale, Jerzy z Wittmanem w ćwierćfinale. Mimo doskonałej formy Hebda i ogólnego dopatrywania się w nim finalisty, mecz jego ze Stolarowem wzbudził wielkie zainteresowanie.

Trzecią sensacją soboty była wygrana Dubieńskiej z Volkmerówną. Dawna mistrzyni znowu poprawiła swą formę, odbijała wszystkie piłki, a ponieważ ataki Volkmerówny były tego dnia mniej agresywne i forma niższa, niż zwykle, Dubieńska wzięła rewanż za zeszłoroczną porażkę i kandyduje znowu do miana drugiej tenisistki.

W spotkaniu tym miała miejsce historia niewykorzystanych setboli. Dubieńska prowadziła 5:3. Przy stanie 5:4 miała siedem setboli, Volkmerówna wyrównała i uzyskała prowadzenie 7:6 i wreszcie Dubieńska przy stanie 8:7 za drugim setbolem wygrywa 9:7. W drugim secie wygrywa za drugim meczbolem 6:4.

W ćwierćfinale, z drugiej strony, Stefanówna i Lilpopówna stoczyły zaciętą walkę. Bardziej regularna i niepróbną kończącą piłką Stefanówna, wygrała 9:7, 4:6, 6:2. W grze tej piłka przechodziła z jednej strony placu na drugą niezliczoną ilość razy. W pierwszym secie Lilpopówna prowadziła nawet 4:1, Stefanówna zaś przy stanie 6:5 miała sześć setboli.

Dalsze gry pań zostały odłożone. Wywołana do choroby Jędrzejowskiej, która dostała nagłe silne gorączki i przed poniedziałkiem nie będzie mogła zjawić się na kortach. Ponieważ jednocześnie finał gry pojedynczej pań, rozegrany będzie też dopiero w poniedziałek, kierownictwo turnieju zdecydowało się czekać również z rozgrywkami pań i gry mieszanej.

R. Mosin

Czarny dzień braci Stolarow

Hebda nie oddaje Maksowi żadnego seta, Jerzy — przegrywa z Wittmanem

Gra prowadzona była przez cały czas bardzo ostrożnie, walczono o każdą piłkę, w rezultacie jednak nerwy Stolarowa znowu zawiodły w decydujących momentach. Dość powiedzieć, że Stolarow był blisko wygrania pierwszego seta, a w drugim miał setbola. Wtedy jednak Hebda zdecydował się na atak i w rezultacie trzeci set był już tylko formalnością.

Taktycznie natomiast rozegrał mecz przez Stolarow bez zarzutu. Grał spokojnie, czekał na ataki ze strony Hebda, sam zaś atakował bardzo rzadko. Ale i Hebda okazał się teraz dobrym taktikiem. Próby wy-

ciągania go do siatki nie udawały się. W ciągu 1-go seta był przy siatce dosłownie tylko jeden raz, potem, gdy poczuł się pewniejszy, robił to częściej. W trzecim secie grał już zupełnie swobodnie i atakował ze znaną mu lekkością i swobodą uderzenia.

W pierwszym secie Stolarow prowadzi 2:1, zawiązuje się bardzo ostra walka o czwarte gema. Hebda nie udaje się dwa skróty, ale mimo to wyrównywa. Stolarow znowu zdobywa prowadzenie, Hebda wyrównywa 3:3. Siódmą grę serwisu je Hebda, zostaje złobowany, Stolarow zdobywa się na większą agresywność i uzyskuje prowadzenie 4:3. Mimo przewagi w następnej grze, Hebda znowu wyrównywa i prowadzi 5:4, 40:15.

Dwa meczbole nie są wykorzystane i Stolarow po dobrym serwisie i następnie szybkim half-voleju z backhandu wyrównywa 5:5. Następnie grę prowadzi Stolarow 40:0, Hebda wyciąga tę grę i wreszcie set należy do niego.

W drugim secie Hebda wygrywa pierwszą grę. Stolarow prowadzi 3:1, 3:2 i 40:0. W tym właśnie ważnym momencie popełnia Stolarow double fault, potem Hebda wygrywa piłkę przy siatce 3:3. Za chwilę Maks łapie doskonale piłkę wolejem na halfkorcie i znowu prowadzi 4:3. Mimo platego w meczu double faultu następna gra należy też do niego 5:3, a niebawem pierwszy setbol!

Dobry serwis Hebda przynosi mu wyrównanie. Maks ma drugi raz przewagę. Hebda idzie do siatki, lob Stolarow jest za krótki — ostatnia okazja seta mija. Przy stanie 5:4 prowadzi on wprawdzie 30:15, lecz dobry drajw Hebda i popuszczenie piłki przez Stolarow wyrabia stan 5:5. Jeszcze raz Stolarow prowadzi 6:5, Hebda wyrównywa i prowadzi 7:6. Maks pusze kolejno trzy piłki z backhandu i wreszcie traci seta 6:8. W trzecim secie Stolarow wygrywa pierwszą grę, a Hebda kolejno sześć, panując wyraźnie nad sytuacją.

W tym samym czasie na in-

Wyniki turnieju

Gra pojedyncza pań 1/8 finału: Włtman — Prochowski 6:0, 6:1, 6:1; Hebda — Piłki 6:1, 6:2, 6:1; Popławski — Brodkiwicz 6:4, 2:6, 6:2, 6:0; 1/4 finału: Tłoczyński — Tartowski 6:2, 6:3, 6:2; M. Stolarow — Warmiński 6:3, 6:1, 6:3; Hebda — Popławski 6:2, 6:4, 6:2.

Gra pojedyncza pań 1/4 finału: Volkmerówna — Orzechowska 6:0, 6:4, 6:0; Dubieńska — Pozowska 6:2, 6:0.

Gra podwójna pań 1/4 finału: Popławski, Horain — Hebda, Nawratil 6:3, 6:2, 6:2; Stolarow — Stener, Piłki 6:3, 6:4, 6:0; Warmiński, Tłoczyński — Kolcz, Jaworski 6:4, 6:2, 4:6, 6:4; Altschüller, Lantner — Eisner, Knopi w.o.

Gra podwójna pań — pierwsza runda: Stefanówna, Turczyńska — Sze raucówna, Parafinska 0:6, 6:4, 12:10.

Gra pojedyncza juniorów 1/4 finału: Majewski — Bednarek 6:2, 6:2; Tartowski — Sychała 6:0, 6:4; Bratek — Löwenherz 7:5, 4:6, 6:4.

1/2 finału: Beldowski — Bratek 6:3, 3:6, 8:6.

Gra podwójna juniorów, 1/2 finału: Beldowski, Bratek — Majewski, Czar-

kowski 6:4, 6:4.

Finał: Beldowski, Bratek — Napie-

rała, Bednarek w.o.

Gra mieszana, pierwsza runda: Groblewski, Jaworski — Bystrzanowska, Lechner w.o.; Volkmerówna, Hebda — Pozowska, Herain 6:0, 6:1; Dubieńska, Włtman — Stocherówna, Nawratil w.o.; Turczyńska, Grzypczyńska — Rudowska, Tenter; II runda: Dubieńska, Włtman — Turczyńska, Szypczyński 6:0, 6:2; Jędrzejowska, Stolarow M. — Bendeckówna, Simche w.o.

Wyniki: Włtman — J. Stolarow 1/6 6:2, 6:2, 6:0; Hebda — M. Stolarow 7:5, 8:6, 6:1.

Gra pojedyncza pań: Stefanówna — Lilpop 9:7, 4:6, 6:7; Dubieńska — Volkmerówna 9:7, 6:4.

Gra podwójna pań: 1/2 finału: Warmiński — Tłoczyński — Altschüller, Lantner 6:3, 6:0, 6:4.

Gra podwójna pań: 1/2 finału: Volkmerówna — Rudowska — Orzechowska — Węleszczukowa 6:3, 6:4.

Gra mieszana, 2 runda: Lilpopówna, Warmiński — Boniecka, Lietig 6:4, 4:6, 6:3, pół finału: Volkmerówna, Hebda, Lilpopówna, Warmiński 6:1, 8:6.

JACK DEMPSEY

Mój mecz z Carpentierem

(Powtórzył Charles Francis Coe)

— „Zawodowe pięściarstwo” — mówił dalej Rickard — „składa dziś egzamin przed sądem świata. Spójrz na jury — siedzą tam przed stawiciele nietylko Nowego Jorku, nietylko Stanów — Anglię, Francję, Niemcy, Rosjan, Hindusi, Hiszpanie, Włosi i wielu innych zjechało się z obu półkul ziem. Dziś, chłopce, zbudujecie lub zrujnujecie przyszłość pięściarstwa — walczysz o uznanie go przez cały świat cywilizowany.

„Musisz pokazać walkę, piękna

i bohaterska. Wiem, że nikt nie zdoła oprzeć się tobie na ringu; ale nie kładź Carpentier'a od razu, bez litości. Bądź dla niego szlachetnym i pozwól mu roztoczyć przed oczami świata jego walory”.

— „Wiesz, Tex” — odpowiedział — „że uznaje tylko jeden sposób walki: szanuje wartość przeciwnika i daje mu równe szanse. Mecz ten nie będzie zresztą dla mnie zbyt łatwy: jest jedna rzecz w walce na pięści, która zdolna jest pokonać wszystkie inne zalety — jest nią szybkość ataku. O ile wiem, Carpentier posiada ją w ogromnym miarze. Moje dzisiejsze zadanie uważam za poważne i bynajmniej nie łatwe”.

— „Nie namawiam cię do walki oszukawczej — przekonawał mnie Tex — chcę tylko, aby oczekujące cię zwycięstwo było zupełne i bez zarzutu, aby Carpentier także mógł błysnąć swoim talentem. Świat spodziewa się po was walce interesującej i pięknej — nie możecie rozczarować tych, którzy przybyli tu, by ją oglądać. Zapła-

cili za to przeszło milion i mają prawo tego żądać”.

Kiedy znalazłem się na ringu, byłem zdezorientowany — nie wiedziałem, jak właściwie walczyć z Carpentierem. Jakkolwiek Rickard był przeciwnego zdania, ja byłem przekonany, że Carpentier jest godnym przeciwnikiem. Przedtem nigdy nie zdarzało mi się stawić czoła bokserowi tego kalibru i doskonałej szkoly przy wrodzonych zdolnościach, co Carpentier. Pytałem Kearsa o radę, lecz ten zbył mnie krótko: — „Prostu wal go i połóż”. Przystąpiłem więc do walki bez jakiegokolwiek planu.

W pierwszych ruchach mego przeciwnika poczułem całą jego zrzeczność i szybkość. Zdawał się być stalową sprężyną; piłki jego wirowały przedemną, jak cyklon. Bronielem się uważnie, w skupieniu. Zdaje mi się, że chwilami cofałem się przed jego huraganowym atakiem i za każdym razem słyszałem radośne krzyki tłumu. Przy końcu pierwszej rundy udało mi się wymierzyć silny cios z lewej strony nosa. Carpentier upadł na senny, lecz w tej samej sekundzie poderwał się ruchem błyskawicznym i znowu stał przedemną, używając całej swej szybkości i gwałtowno-

ści ataku, ale ja zdawałem sobie sprawę, że moje uderzenie było dobre i osłabiło moc jego wytrzymałość.

Od tej chwili byłem pewny, że czempionat ciężkiej wagi pozostanie w Ameryce. Doświadczony pięściarz w pewnym momencie odczuwa możliwości swoje i przestawia i wynik walki od tej chwili dla niego już przesadzony. Bardzo pragnąłbym wiedzieć, czy Carpentier także to odczuł.

Jedynie uderzenie, które dobrze poczułem, otrzymałem w drugiej rundzie. Wywołało ono wiele dyskusji między fachowcami. Było to zresztą pchnięcie prawa pięścia wprost od dołu w podbródek. Sprawozdawcy prasowi mówili mi potem, że od tego uderzenia zachwiałem się i cofałem się o krok w tył. Niektórzy zawodowi pięściarze twierdzili, że gdyby Carpentier podtrzymał atak z dostateczną gwałtownością, rezultat walki mógłby wypaść inaczej.

Effektu tego uderzenia dotąd nie uświadomiłem sobie. Pamiętam tylko, że nie straciłem ani na chwilę zupełnej jasności rozumienia wszystkich ruchów moich i przeciwnika. Nie było to więc uderzenie groźne, ale nawet przykre, jednak przy większej sile mogło osłabić

moją odporność.

Czy cofałem się o krok i dlatego — nie pamiętam. Albo na część sekund byłem wytrącony z równowagi, albo chciałem zyskać odległość do uderzenia przeciwnika. Powtarzam, że było to w wirze walki i że teraz nie jestem w stanie go przypomnieć sobie, jak to było.

Carpentier okazał się doskonałym pięściarzem, lecz nie takim, by mógł zwyciężyć przeciwnika do brze wyzyskowanego, doświadczonego, wytrzymałego i silniejszego od siebie. A ja miałem właśnie wszystkie te warunki. Szybkość moich ruchów wcale, albo nie wiele ustępowała szybkości ruchów Carpentier'a, lecz nie nadużywałem jej, rzucając się po ringu, jak piskorz. Georges walczył gwałtownie i z całym zapalem, z nateżeniem wszystkich swoich sił, lecz nie było mu szadożne zwyciężyć w tem starciu.

Bit się odważnie i gwałtownie, lecz nie mógł poddać mojemu doświadczeniu i sile uderzenia. Dał ze siebie wszystko, co mógł, — ale ja zwyciężyłem. Mój cios w 4-jej rundzie zadecydował o tem bezapelacyjnie.

Rozczarowanie publiczności, która w przytłaczającej większości sprzyjała Carpentierowi, było nie-

mniej, niż nadzieja, że on zwycięży. On zebrał daleko więcej sympatii, a ja — pieniędzy. Poza tem wszyscy pozostali pod wrażeniem, że Jack Dempsey jest niewzruszony.

Tex zrozumiał, co możemy zyskać w przyszłości, i wyjął mi swój plan. Mianowicie powziął zamiar wyszukiwania i trenowania potężnych pięściarzy, którzyby w oczach publiczności uchodzili za niebezpiecznych dla mnie rywali. Organizując jeden mecz rocznie — aby te walki światowe nie spowodowały publiczności — Tex mógł zebrać z opłat wejściowych od 1.000.000 do 3.000.000 dolarów i oprócz tego mieć dochód z uczestnictwa w zakładach.

KONIEC.

Języki obce

Kursy dr. Gustawa Elgerta

SMOLNA 30

Tel. 297-77.

Początek wykładów 5 września r. b. Informacje codziennie 5—8 wieczorem.

Oplata przystępna

Wywoływacze
i inne chemikalia
fotograficzne
pierwszej krajowej produkcji
Andrzeja Cejzika
sa najlepsze
Warszawa. Żądać wszędzie

Pogoń we Lwowie niepokonana

bezbramkowy mecz ligowy z Legią

LWÓW, 4.9. — Tel. wł. — Pogoń — Legia 0:0.

Legia: Głowacki, Martyna, Ziemiński, Szaller, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Przedsiedzieli, Nawrot, Latosiński, Rajdek.

Pogoń: Albański, Kucharski, Jędrzejewski, Deutschmann, Kuchar, Hanin, Zagodny, Matias, Zimmer, Niechciol, Motylewski.

Od pierwszego do ostatniego chwili walczone bardzo ambitnie. Drużyna lepsza była Legia, przeważała ona przewidywalnym kondycją fizyczną i dobrym startem. Legia szybko też opamnowała nerwy i po kilku minutach niezdeterminowania przejęła inicjatywę, oddając ją jedynie okresami przeciwnikowi, który był jednak zawsze niebezpieczny.

Niemalą rolę w utrzymaniu wyniku remisowego odegrało też i szczęście. Straty Legii odbijały się o poprzeczki względnie o słupki. Jeden traf wprost w wybierającego Albańskiego z drugiej strony znowu piłkę skłósną przez Głowackiego do własnej bramki wybił wprost cudem w ostatniej chwili Martyna.

Szczególnie dobrze grała pomoc Legii, a szachmaty twarde gra napastników Pogoni i wspierając pilkami obficie własny napad. Znajdowała ona doskonałe oparcie w niezawodnej obronie.

Głowackiego nie widzieliśmy prawie w akcji, gdyż Pogoń bardzo mało strzelała w odróżnieniu od wojskowych.

Napad Legii nie osłabiał wprawdzie poziomu formacji tyłowych, był on jednak znacznie lepszy od linii ofensywnej przeciwnika. Wybił się Nawrot, pracowity i obrotny, wspierał go dobrze Latosiński. Przedsiedzieli przebiegł. Skrzydła miały wprawdzie ciąg na bramkę, jednak w sumie gra ich nie wypadła imponująco. Rajdek zmarnował mnóstwo dobrych okazji. Wypijewski nie dawał sobie rady z Deutschmannem, czasem tylko udawał mu się niebezpieczne przebiegi.

W drużynie Pogoni zawiódł przede wszystkim napad. Niezłe grał tam jedynie Zagodny na skrzydle. Matias był zbyt powolny, Zimmer pracował wprawdzie wiele, jednak dość chwiejnie. Zupełnie słabo wypadła gra Niechciola na ławce.

Wobec słabej gry napadu pomoc i obrona nie miały łatwego zadania. Na pierwszy plan wybił się Deutschmann. W pierwszej połowie panował on suwerennie po swojej stronie boiska, pilki, jakie oddawał do napadu, były jednak mniej dokładne. Kuchar przed pauzą grał bardzo nerwowo, po przerwie się uspokoił. Hanin naogół do bry. Obrona początkowo słaba, z wolna się rozegrała i naogół odpowiedziała swemu zadaniu, tembardziej, że była ustawicznie w akcji.

Wynik remisowy ma Pogoń do zawdzięczenia w znacznym mierze Albańskiemu w bramce. Obronił on szereg dalekich, ostrych strzałów, a kilka z nich było faktycznie trudnych.

Grę zaczyna Pogoń i atak jej prawa strona przedstawia się szybko pod bramką Legii, jednak Niechciol robi reke. W 4-ej min. Rajdek mia Kucharskiego, jest sam przed bramką, Albański wybił ją jednak na róg.

Atak Pogoni w polu jeszcze jako tako daje sobie radę. Atak Legii po suwa się leniej, jednak nie mogą forsować tyłów gospodarzy, próbuje bombardować bramkę zdaleka. Daleki strzał Nawrota broni Albański wspaniale robinsonada w powietrzu na róg. Za chwilę przebieg Matiasa zatrzymuje pewnie Martyna.

W drugiej połowie Pogoń nagłe się zrywa i atakuje bardzo energicznie, wytwarzając kilka niebezpiecznych sytuacji, jednak wojskowi wytrzymują napór i z wolna uwalniają się z pod presji.

W 35-ej min. Legia omal nie fabrykuje samobójczej bramki. Po strzale Motylewskiego Głowacki wypuszcza piłkę wprost do wiatu.

TABELA LIGOWA

	gr	pkt.	st. br.
1) Cracovia	16	25	49:15
2) Pogoń	15	21	26:12
3) Legia	14	18	27:13
4) Warta	15	17	35:28
5) ŁKS	15	16	27:18
6) Warszawianka	15	15	19:35
7) Wisła	13	14	25:22
8) Ruch	16	14	23:25
9) Garbarnia	14	11	23:38
10) 22 p. p.	15	11	24:38
11) Polonia	14	8	15:36
12) Czarni	16	8	12:36

Czarni odzyskali 2 pkt. przez anulowanie walkoweru z Garbarnią.

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — Sedzia S. Schneider złożył w dniu wczorajszym na ręce prezesa okręgowego komisji sędziów p. Łukowskiego legitymację sędziowską. Jako motywy swego kroku podał p. Schneider decyzję wydziału kier. ligi zezwalającą S. Schneiderowi na grę przeciwko Wiśle i znoszącą dyskwalifikację jego za obrażanie p. Schneidera.

snej słabki, w rogu czatuje jednak Martyna, który ją w ostatniej chwili wykupuje.

W dwie minuty później pod bramką Pogoni jest również dramatyczny moment. Rajdek minawszy pomocnika i obrońcę zmierza pro-

stą linją do bramki. Albański wybiega naprzeciw, gracz Legii strzela prosto w bramkarza Pogoni.

Zawody przeprowadzono mimo ostrości naogół fair. Sedziował p. Krajczarek z Przemyśla, naogół dobrze.

Popończyk mistrzem Polski

50 km. wyścig kolarski na forze w Łodzi

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — Długodystansowe mistrzostwa Polski na torze wywołały w Łodzi niespodziewanie wielkie zainteresowanie. Widzów zebrało się znacznie więcej, niż na dotychczasowych zawodach. Sam wyścig niezwykcie ciekawy i emocjonujący, był przeprowadzony przez organizatorów bez zarzutu, ale jak to już w naszym kolarstwie leży we krwi, nie obyło się bez niedociągnięć. Chodzi o wydany przez PZTK regulamin biegu, który można interpretować, jak się komu żywnie podoba. Oryginalnym kwiatkiem regulaminu jest paragraf, który mówi, że w razie defektu roweru, zawodnik może rower zmienić, a „na zmianie roweru okrażenia odliczane nie będą”. Mimo to sędziowie odliczali każdemu zawodnikowi wszystkie stracone okrażenia. Nic więc dziwnego, że najszybszy wody zwycięstwo Popończyka niektórzy panowie dla interesów klubowych podważają chcieli niebywałymi protestami.

Do wyścigu mistrzowskiego na przestrzeni 50 km. stanęło 16 zawodników, przyczem WTC reprezentowane było przez 5 kolarzy, Legia przez dwu, Grudziądz przysłał jednego. Reszta stanęła z zawodników lokalni. Michałak od razu nadaje wyścigowi szalone tempo, uciekając reszcie zawodników, którzy go jednak doganiają po 10 okrażeniach. Po chwili znowu Targoński wyrwa, ale dogania go Popończyk z paczką unioństów. Przewodzącemu bieg Targońskiemu

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — Cracovia 1b — Lechia Łwów 3:0 (1:0). Gościna drużyny lwowskiej, nie należało do szczególnie zajmujących. Lwówcy pokazali grę stojącą na poziomie przeciętnej klasy A, poza bramkarzem oraz lewym skrzydłowym nie posiadali wyróżniających graczy. Cracovia była do przerwy znacznie lepsza i uzyskała w 19-ej min. prowadzenie przez Chudziaka. Po przerwie goście starali się zrewanżować, lecz najniebezpieczniejsze sytuacje słabo strzelający napastnicy. Po kilkunastu minutach Cracovia dochodził znowu do głosu i w 16-ej min. oraz w 36 min. strzela Chudziak ustala wynik spotkania. U zwycięzców wyróżnili się Szumiec w bramce, Filipkiewicz w na nodzie i Chudziak w ataku. Sedzia p. Knobel.

LWÓW, 4.9. — Tel. wł. — Na trasie Lwów — Survi — Lwów (40 km.) odbyły się zawody kolarskie. Zwycięzcą w biegu głównym został Z. Charko (Polonia Przemyśl) 4:51:25, 2) Hnatyna (Pogoń) 4:54:32, 3) Palusiński (Polonia) 4:56:22, 4) Bosak (Pogoń) 4:57:43. W klasycznej drużynowej pierwsze miejsce zajęła Polonia Przemyśl 19 pkt., 2) Pogoń 18, 3) ZTKU 8 pkt., 4) RKS 6 pkt., 5) Hasmona 4. W wyścigu na 20 km. 1) Tropaczewski (LTK) 44:14.2, 2) Matusewicz — 44:18 3) Kier (RKS) 44:22.

Ożywiony ruch na terenie Warszawy

Zarząd WOZB na skutek pisma Klubu opoczyńskiego zwołuje na dzień 25 września r. b. Nadzwyczajne Walne Zebranie WOZB.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A Warszawy, rozegrane w niedzielę, przyniosły następujące wyniki.

Skoda — Polonia 3:2 (1:1). Zastępcy zwycięstwo Skody. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kościelna (2) i Gajcy jedna, dla Polonii: Puchniarz i Karolak. Sedziował p. Zawisza.

AZS — Warszawianka 2:1 (1:1). Za cięta walka. Bramki strzelił: Kempa i Hyla, dla Warszawianki: Frost. Sedziował p. Urbach.

Marymont — Legia 4:3 (4:1). Zacięta walka o punkty. Bramki dla Marymontu strzelił: Przeorowski (2), Puchala i Buczyński II po jednej, dla pokonanych: Jazajkowski (2) i Rostkowski jedna. Sedzia p. A. Pozner dobry.

Mecze o wejście do klasy A, rozegrane w stolicy, brzmiały: Drukarz — Żyrardowianka 5:1 (3:0); bramki dla Drukarza strzelił: Radziowski (2), Wydrzyński (2) i Piwowarczyk, dla Żyrardowianki: Jędrzejewski (2), Sedzia p. Bednarski. PWATT — PZL 1:0 (1:0). Zwycięska bramka strzelił: Zaharadzka I. AKS — Kordian 1:1 (0:0); bramkę dla AKS zdobył Sarnański, dla Kordiana Skowronski. Inne mecze w Warszawie: Czarni — Jedność 3:2 (2:2).

Ostatni mecz wódnej o mistrzostwo warszawskiej kl. A, pomiędzy AZS II i Definem zakończył się zwycięstwem akademików w stosunku 3:2 (2:1). W pierwszych połowie znaczna przewaga Defina. Dwie bramki zdobywa AZS, w czasie gdy Defin jest zdekompletowany. Bramki dla zwycięzców strzelił: Maciejewski, Szafkowski i Szwanowski.

W czwartek, lub w piątek bleżące tygodnia wracają do kraju nasi olimpijczycy. Wiele ich przez Ocean ten sam „Putaski”, na którego pokładzie jechali pełni niepokojem do Ameryki po nieznany los olimpijczy.

Los ten okazał się dla nich tak skawny, a raczej wygrali go wielkim wysiłkiem mięśni i ducha. Wygrali nie tylko dla siebie — dla całej Polski!

Dzięki tej garście sportowców sztandar nasz wzniósł się parokrotnie na maszy olimpijskiej, a wielki stadion rozbrzmiewał echem polskiego hymnu narodowego.

Ambicjom naszym stało się za

Szczegółowy przytocza ekspedycja powracająca z Ameryki, podane już w zarysie, ogłosimy szczegółowo w numerze czwartkowym, gdyż wtedy dopiero program zostanie dokładnie ustalony.

Witajcie Olimpijczy

W czwartek, lub w piątek bleżące tygodnia wracają do kraju nasi olimpijczycy. Wiele ich przez Ocean ten sam „Putaski”, na którego pokładzie jechali pełni niepokojem do Ameryki po nieznany los olimpijczy.

Los ten okazał się dla nich tak skawny, a raczej wygrali go wielkim wysiłkiem mięśni i ducha. Wygrali nie tylko dla siebie — dla całej Polski!

Dzięki tej garście sportowców sztandar nasz wzniósł się parokrotnie na maszy olimpijskiej, a wielki stadion rozbrzmiewał echem polskiego hymnu narodowego.

Ambicjom naszym stało się za

Szczegółowy przytocza ekspedycja powracająca z Ameryki, podane już w zarysie, ogłosimy szczegółowo w numerze czwartkowym, gdyż wtedy dopiero program zostanie dokładnie ustalony.

Skromny plan Polaków na wioślarzkich mistrzostwach Europy

Mistrzostwa wioślarzów Europy rozegrane w Belgradzie bez udziału osad olimpijskich, zakończyły się dla nas niepowodzeniem: zajęliśmy zaledwie dwa trzecie miejsca i jedno czwarte. Wskutek przedłożenia programu startowali tylko w czterech konkurencjach, rezygnując z czwórki ze sternikiem na korzyść ósemek.

W piątek odbyły się przedbiegi. W jedynkach Veray odpadł, zajmując czwarte miejsce za Saurinem (Francia) 7:20.8, Kauderem (Węgry) i Marano (Włochy). W drugim przedbiegu zwyciężył Czech Jiri w 7:26.8 przed Montgim (Belgia), Skopiem (Jugosławia) i Cserhatym (Rumunia).

W dwójkach ze sternikiem osada KW Włocławek została pokonana przez Holandię 7:54.2 i Włochy, ale zwyciężyła Francja. Polacy znajdowali się przez cały czas na drugim miejscu i dopiero na finiszu pozwolili się minąć Włochom. W drugim przedbiegu Szwajcaria pokonała w czasie 7:43 Belgie i Jugoslawie.

W ósemkach startowali w pierwszym przedbiegu i przegraliśmy z Czechami w czasie 6:13 o długość, bijąc jednak Holandię i Belgię. Drugi przedbieg wygrali Węgrzy w 6:13.2 przed Francją, Jugoslawią i Szwajcarią.

W czwórkach bez sternika pierwszy przedbieg wygrała Holandia w 6:44 przed Szwajcarią i Włochami, a drugi Jugoslawia w 6:44.6 przed Węgrami i Belgią.

W sobotę rozegrano repesaża. W dwójkach ze sternikiem osada polska

POZNAN, 4.9. — Tel. wł. — Warta — Garbarnia 4:2 (0:2). Bramki strzelił: Pazurek, Rlesner, Kryszkiel, Radojewski, Nowacki i Scherfke. Sedzia p. Brzeziński z Poznania.

Wspaniała forma Warty oraz do

skonała opinia Garbarni ściągająca na mecz około 5000 osób. Garbarnia znana ze swej twardości i nieustępliwości, pokazała istotnie grę piękną, zwłaszcza w ataku i gdyby nie depresja z powodu strzelonych przez gospodarzy w ciągu

trzech minut bramek, wynik mógłby brzmieć zupełnie inaczej.

Wspaniała, rzadko widziana w drużynie Warty potencia strzałow, szybkość, start do piłki i wiara i wola zwycięstwa zadecydowały o triumfie.

W drużynie gospodarzy wyróżnił się przede wszystkim doskonałe dysponowany atak, kierowany pierwszorzędnym przez znajdującego się we wspaniałej formie Szerfkego. Obok niego wybijali się Radojewski oraz Nowacki, który rozegrał się jednak na dobre dopiero w drugiej połowie. Krzykiewicz na łączniku stanął na wysokości zadania, Kniola był lepszy w defensywie. Pomoc dobra, jednak za mało ofensywna, tylko przez kilka minut w drugiej połowie tworzyła nierozwalną i wspólną myśl złączoną całość z atakiem. W obronie lepszy Flieger, Fontowicz w bramce dobry, przysparzał jednak swoimi wybiegami dużo kłopotu obronie.

W Garbarni na czoło wybiła się wspaniale grająca zwłaszcza do przerwy trójka środkowa. Maurer, Smoczek i Pazurek dawali niejednokrotnie koncert i lekcje, tworząc nierozwalną całość, a piłka z centymetrową dokładnością krążyła od gracza do gracza. Do tej trójki jednak nie potrafili się podciągnąć skrzydłowi. Pomoc słabsza, w obronie pierwszorzędnym Konkiewicz, Włodek w bramce miał kilka dobrych momentów, zawinił jednak druga bramkę.

Warta: Fontowicz; Szerfke I, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Sroka; Radojewski, Kniola, Szerfke II, Krzykiewicz, Nowacki.

Garbarnia: Włodek; Bil, Konkiewicz; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Lesiak; Rlesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Od samego początku gra toczy się w ostrych tempie, przyczem wiecej z gry mają goście. Warta od czasu do czasu przeprowadza szereg ataków, kończących się jednak na doskonałej obronie. W 25-ej min. Pazurek przebiega się przez obronę i ostrym strzałem zbliża zdobywa prowadzenie. W 43-ej min. Rlesner strzela, piłkę tamponowicz robiąc z nią obrót o 360 stopni. Sedzia odgizduje bramkę, gdyż piłka przy obrocie miała przejść swoim obwodem linie bramkowa.

Zdawało się, że zwycięstwo Garbarni jest przesądzone. Jednak po przerwie Warta grając z wiatrem i ze stołcem zaczyna atakować energicznie, stawiając wszystko na jedną kartę. Już w 5-ej min. po kornierze zdobywa Krzykiewicz w zamieszaniu podbramkowym pierwszy punkt. W dwie minuty potem Radojewski wspaniale wypuszczony strzela drugą bramkę. Garbarnia zatamuje się, a Warta demonstruje koncertową grę i jest bezwzględnie panem boiska. W 21-ej i 36-ej min. Warta zdobywa dalsze dwie bramki przez Nowackiego po doskonałej akcji solowej i przez Szerfkego z dalekiego strzału.

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — Drużynowy bieg na przestrzeni 4 km. o mistrzostwo okręgu wygrał indywidualnie Starosta (Zi) w czasie 13:18.6 w przedzajac o 40 metrów Polaka (Ł.K.S.). Trzeci Młotkowski (Geyer). Drużynowe zwycięstwo odniósł Gey 18 pkt., przed Ziednoczonymi 25 i Ł.K.S.

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — Wyścig szosowy na przestrzeni 100 km. zorganizowała Resursa. Wygrał go po raz drugi Kolodziejczyk w czasie 3 godz. 25 min. przed Koprowskim i Pietraszewskim.

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — W zawodach o wejście do klasy A w Kaliszu Makabi Jódka pokonała Prosema kaliska w stosunku 1:0. Zwycięska bramkę zdobył Słaniak. W Pabianicach Kruszcender grał z tomaszowską Lechia 1:1.

WILNO, 4.9. — Tel. wł. — Wyścig kolarski o mihar przedchodni „Dziennika Wileńskiego” wygrał po raz trzeci Kochłowicz przed Jasinskim i Szmonowiczem.

PIECIOBÓJ O MISTRZOSTWO POLSKI

BYDGOSZCZ, 5.9. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano w pięciobój o mistrzostwo Polski przy udziale tylko trzech zawodników: Wiczeorka z Wilna i dwu miejscowych — Jarzebskiego i Hanusiaka. „Złoszony Wojtkiewicz nie przyjechał. Z niewiadomych powodów zgromadził do mistrzostwa Polski: Warszawa, Śląsk, Kraków i Poznań.

W tych warunkach Wiczeorek zwyciężył bez trudu, zajmując cztery pierwsze miejsca i jedynie na 1500 mtr. ustępując Jarzebskiemu. Najlepszy wynik osiągnął wlinian w skoku w dal — 685. W oszczepie był słaby, może z powodu zbyt miedkiego rozbiegu i miał tylko 46.60. Na 200 mtr. przeskakał silny wiatr, to też Wiczeorek osiągnął czas 24.3 sek. W dysku miał wlinian w wnyk średni 37.29, a na 1500 mtr. — 5:09.2.

Ogółem zebrał Wiczeorek 3387.89 pkt., a więc nie uzyskał minimum mistrzowskiego. Słaby wynik należy przypisać zlei porozdzie. Drugi Jarzebski — 2515:18 pkt., 3) Hanusiak 2029.55 pkt.

Wyniki były następujące: 110 mtr. płotki: 1) Grochowski (Sok.) 18.4; sztafeta 4x100 mtr. i 4x400 mtr.: Zass 47.8; 3:49; 3x1000 mtr.: 1) Orzel 8:33; 5:000 mtr.: 1) Adamczyk (Orzel) 16:21; tyczka: 1) Ktos (Sokół) 3.10 cm; wyż i wda: Waryszewski (Orzel) 1.60 cm; 6:04 cm; kula — 12.14 cm, wynik A klasy osiągnięty; dysk: 1) Mank (Orzel) 35.46 cm; oszczep: Arciszewski (Orzel) 48 mtr., wynik A klasy osiągnięty.

W punktacji ogólnej, drużynowe mistrzostwo kl. B. Warszawy zdobył Sokół 103 pkt. przed Orlem 96.5 pkt.; 3) Zass 84 pkt.; 4) Makabi 78 pkt.; 5) P.K.S. 71 pkt.; 6) Sarmata 58.3 pkt. (a.).

Pięciobój atletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrany na boisku Legii wygrali gospodarze z 22.335 pkt. przed Rywalem 21.170 pkt. i Elektrycznością 20.210 pkt. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: kula: 1) Koszewski (L.) 9.91 cm; skok w dal: 1) Szerbiewski (L.) 5.42 cm; 1500 mtr.: 1) Kulenty (Ryw.) 5:10; dzwiganie ciężarów: 1) Merker 105 kg. Największą ilość punktów 3.645 zdobył Szerbiewski z Legii, ustanawiając nowy rekord okręgowy (a.).

BRZEŚĆ, 4.9. — Tel. wł. — 1 p. p. Legionów pokonał w meczu o wejście do Ligi 4 dyon samochodów 6:1 (4:0).

zawodach watempolowych Jastrzębski (AZS) — W-wa) pobił rekord Polski na 400 mtr. nawznak, osiągając czas 6:36.1. Dawny rekord Polski Weigmana z EKS wynosi 7:11.4 (A.).

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne o drużynowe mistrzostwo Warszawy w kl. B. zgromadziło 70 zawodników z Orla, Sokół, Makabi, Zassu, P.K.S. i Sarmaty. Skra nie startowała, gdyż zawodnicy jej przygotowali się do robotniczych mistrzostw lekkoatletycznych.

Wyniki były następujące: 110 mtr. płotki: 1) Grochowski (Sok.) 18.4; sztafeta 4x100 mtr. i 4x400 mtr.: Zass 47.8; 3:49; 3x1000 mtr.: 1) Orzel 8:33; 5:000 mtr.: 1) Adamczyk (Orzel) 16:21; tyczka: 1) Ktos (Sokół) 3.10 cm; wyż i wda: Waryszewski (Orzel) 1.60 cm; 6:04 cm; kula — 12.14 cm, wynik A klasy osiągnięty; dysk: 1) Mank (Orzel) 35.46 cm; oszczep: Arciszewski (Orzel) 48 mtr., wynik A klasy osiągnięty.

W punktacji ogólnej, drużynowe mistrzostwo kl. B. Warszawy zdobył Sokół 103 pkt. przed Orlem 96.5 pkt.; 3) Zass 84 pkt.; 4) Makabi 78 pkt.; 5) P.K.S. 71 pkt.; 6) Sarmata 58.3 pkt. (a.).

Pięciobój atletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrany na boisku Legii wygrali gospodarze z 22.335 pkt. przed Rywalem 21.170 pkt. i Elektrycznością 20.210 pkt. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: kula: 1) Koszewski (L.) 9.91 cm; skok w dal: 1) Szerbiewski (L.) 5.42 cm; 1500 mtr.: 1) Kulenty (Ryw.) 5:10; dzwiganie ciężarów: 1) Merker 105 kg. Największą ilość punktów 3.645 zdobył Szerbiewski z Legii, ustanawiając nowy rekord okręgowy (a.).

BRZEŚĆ, 4.9. — Tel. wł. — 1 p. p. Legionów pokonał w meczu o wejście do Ligi 4 dyon samochodów 6:1 (4:0).

Jan Erdman

Ostatnie akordy Olimpiady

W samolocie nad Los Angeles. Zawody konne i ceremonie pożegnalne

Los Angeles, 14 sierpnia.

Dzisiaj zakończenie Olimpiady i uroczyste zamknięcie Igrzysk. Przyznam się, że nie miałem wielkiej ochoty oglądać raz jeszcze widowiska, które — jak wyobrażałem sobie z poprzednich opowiadań — musi być zawsze długie, a jest tylko miejscami ciekawe. Poza tym nastąpił — na szczęście dopiero u końca Igrzysk — pewien przesyt i zmęczenie, które nie pozwoliłoby mi obserwować przebiegu uroczystości w należymym nastroju psychicznym.

Dlatego postanowiłem pierwszą wolną od dwu tygodni chwili poświęcić na zapoznanie się z miastem z lotu ptaka.

W Los Angeles loty pasażerskie odbywają się przez cały dzień i pół nocy. Można obejrzeć sobie olbrzymią panoramę przez szybę sterowca lub z siedzenia awionetki. I jedno i drugie kosztuje bardzo tanio.

Ponieważ sterowiec „Goodyear” był tymczasem zajęty nakręcaniem filmu z Igrzysk, trzeba było rozpocząć krajoznawstwo od awionetki.

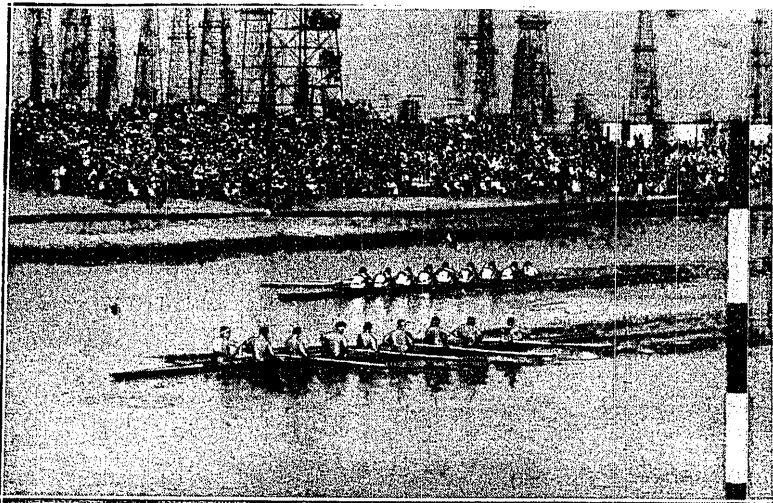
Niepozorna czerwona maszyna wzbiła się nad miasto. Pilot pokazał mi rozstawione szeroko domki Wsi Olimpijskiej i zawiał nad stadionem. Basen pływacki był pusty. Dziś nie tam się nie odbywa. Trybuna nad modrą wodą wlewała się z góry, jak otwarta księga.

Za to stadion główny był czarny od masy ludzkiej. Na małym elipsie boiska ustawione były przeszkody konne. Jakś mały robak przeleżał przez nie z trudem i powoli, otrzymując co chwila brawa tłumów. Olimpiada jeszcze trwała.

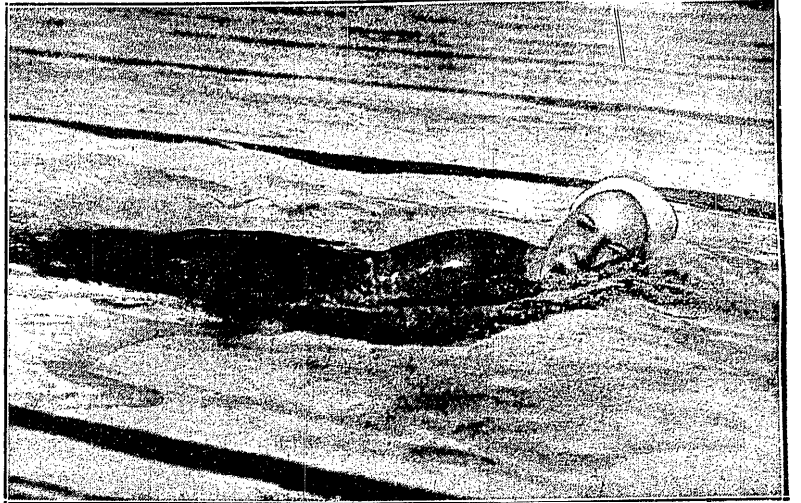
Za godzinę wyjechałem „blim-



ALFRED BINDA
zdobył mistrzostwo świata szosowców zawodowych.



NA TORZE W LONG BEACH
walczą ósemki olimpijskie Włoch i Niemiec. Jak widać na zdjęciu zwycięstwo pierwszej z osad nie przychodzi zbyt łatwo.



HELENA MADISON PRZY PRACY
w czasie jednego z przedbiegów olimpijskich, który utorował jej drogę do pierwszego miejsca w finale 400 mtr. stylem dowolnym.

pem”. Sterowiec porusza się kilkakrotnie wolniej i majestatyczniej od awionetki. Lepiej nadaje się na cele obserwacyjne od awionetki.

Ale obserwować już nie było co. Białej chorągwi olimpijskiej nie było już na maszcie. Stadion opustoszał. Znicz wygasł...

X-te Igrzyska Olimpijskie zakończyły się.

Tyle tylko mogę powiedzieć o ostatnim dniu Olimpiady. Nie byłem, nie widziałem żadnych uroczystości.

Ale żeby czytelnicy nasi zorientowali się w charakterze uroczystości, wróciłem się do kpt. Dobrowolskiego. Był zechciał łaskawie opowiedzieć o ich przebiegu.

Poniżej więc jest „prawda niesklamana w niczem”.

— Stadion był wyprzedany dzisiaj, zupełnie jak na uroczystościach otwarcia. Amerykanie lubią widocznie takie fety i przedkładały je nad zawody.

Program rozpoczął „victory ceremonies”. Wciągnięto na maszt kilka chorągwi pływackich i zaraz potem spiker ogłosił, że zmieniają program, przesuwają ceremonie na koniec, a teraz odbędą się zawody hipiczne.

Do konkursu skoków stanęło 12 jeźdźców. Parours był bardzo trudny — wystarczy powiedzieć, że wszystkie cztery teamy zostały zdekompletowane. Najlepiej prezentowali się Szwedzi.

— Panie kapitanie — przerywam — a jak wypada porównanie naszej klasy jeździeckiej

— Właśnie i ja zadawałem sobie na stadionie to samo pytanie i doszedłem do wniosku, że Polska musiałaby wygrać. Tamte nacje przewyższały nas doбором koni, ale nie umywały się do poziomu jeźdźców. Gdyby koni nie trafił szlag w czasie trzytygodniowej podróży morskiej i lądowej — wygralibyśmy napewno.

Kiedy skończył się konkurs, który zresztą trwał o wiele dłużej niż moje opowiadanie, rozpoczęto znowu ceremonie olimpijskie. Nasłuchaliśmy się ogółem 39 hymnów, zobaczyliśmy przeszło sto rozmaitych sztandarów.

Najczęściej — oczywiście — powiewała flaga gwiazdista. Hymn U.S.A. potrafiłbym teraz zanucić o każdej porze dnia i nocy. Ale inne państwa oblowiły się też niematem. Taka Japonia dwukrotnie zajęła wszystkie miejsca na honorowych masztach, dzięki swym pływakom.

Przyszła kolej i na Polaków. Wioślarze nie popisali się, ponieważ zrobili sobie dziś labę i rozpełzli się po całym mieście. Na pomoście w czasie naszych hymnów stał tylko Budziński, który reprezentował wszystkie zwycięskie osady polskie.

Kiedy ceremonie doszły do szermierki, na głównym pomoście stanął Piller, po bokach Marzi i Papee. Reszta drużyny szermierczej ustawiła się nieco w tył. Otrzymałam oklaski i na tym zakończyliśmy swój udział w Olimpiadzie.

Po odwołaniu ceremonii nastąpiła część symboliczna uroczystości. Nie wiedziałem, że Amerykanie mają tak doskonały instykt reżyserski. „Closing ceremonies” wypadły o wiele efektowniej niż podobne widowisko w Paryżu, nie mówiąc już o Amsterdamie.

Z tunelu wyszło 39 chorągwi i 39 tablic państw uczestniczących w zawodach. Zrobił kółko — jak na orwarcu i ustawili się w rzędzie przed trybunami. Cała różnica, że za nimi tym razem nie stały szeregi zawodników.

Na mównicę wszedł przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour, który ogłosił zamknięcie Igrzysk X-jej Olimpiady i urządzenie następnych za cztery lata w Berlinie.

Z masztu spłynęła powoli olbrzymia flaga z pięciu różnobarwnymi kołami. Artyleria oddała salwę honorową. Na per-



AUSTRALIJCYK BOB PEARCE
mistrz jedynek na Olimpiadzie.

stylu sześciu białych trębaczy odegrało fanfary, którą potem przejęła orkiestra. a w końcu podał chór.

Sztandar olimpijski wręczył w imieniu burmistrza Amsterdamu p. von Rossem hrabiemu Latour. a ten przekazał go na dalsze przechowanie mayorowi Los Angeles p. Porterowi.

— ...Aż do Berlina... Przy śpiewie chóru chorążowie opuszczają dwójkami boisko. Grecja zamyka pochód. Pierwsza weszła przed dwoma tygodniami na stadion, ostatnia schodzi z niego.

A tuż za Grecją ośmiu zawodników amerykańskich niesie olbrzymią flagę olimpijską. Rozpostarli ją szeroko i dźwigają do skarbcza miejskiego.

Kiedy zeszli z bieżni, znicz olimpijski zgasił tak raptownie i nagle, jak przed dwoma tygodniami wybuchnął.

A na olbrzymiej tablicy zaczęły się przewalać kwadraty i utworzyły wkrótce napis:

1896 — Ateny; 1932 — Los An-

geles; 1936 — Berlin.

Uroczystości zamknięcia zostały zakończone.

— Dziękuję uprzejmie panu kapitanowi. Czytelnicy i ja czujemy się tak, jakbyśmy na własne oczy oglądali całą uroczystość.

Szkoda, że to już koniec... — Czego koniec, Opowiada-

nia. — Nie. Załuję przedewszystkiem najwspanialszej Olimpiady.

Wyścig pływacki na jeziorze Ontario (dystans 25 km.) wygrał Bładgen w rekordowym czasie 7:19:52.7. Startowało 191 (!) zawodników. Wierkotter wyścigu nie ukończył.

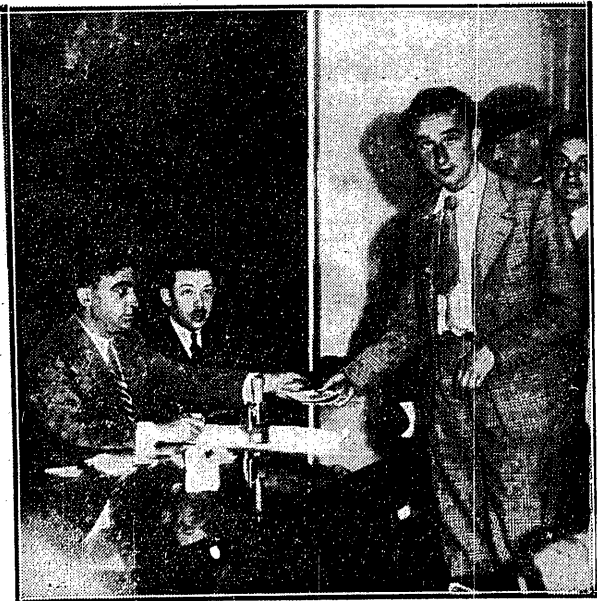
Max Baer, czołowy pięściarz wagi ciężkiej Stanów Zjednoczonych pokonał pewnie na punkty Ernsta Schaata.

Zabala startował w maratonie w New Hampshire (USA) prowadził przez połowę drogi, potem jednak wycofał się z powodu niedyspozycji. Zwyciężył Michelsen w 2:59:18.

Rewanż mistrzostw świata dla szatenerów w Paryżu wygrał znowu w imponującym stylu Pailard, bilac o 40 mtr. Linarta. Sawalla, Möllera i Thollembecka.



POCALUNEK NAGRODA ZA ZWYCIĘSTWO
Kierownik ekspedycji włoskiej nie może pohamować swej radości z powodu zdobycia przez Pavesi'ego złotego medalu olimpijskiego w wyścigu szosowym kolarzy.



TARIS WRACA Z LOS-ANGELES
Znakomity pływak francuski, po wylądowaniu w Hawrze, musi okazać swój paszport do kontroli.



TRZY GWIAZDY. AMERYKAŃSKIE
Coleman, Poynton i Fauntz, zdobyły wszystkie medale olimpijskie za skoki wieżowe.

Tabliczka Czekolady
„BRIDGE”
WEDLA

to 12 wykwintnych czekoladek nadziewanych
z trzema różnymi kremami.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARJAN STRZETELSKI